WYPOŻYCZANIE PISMA U SPRZEDAWCY JEST NADUŻYCIEM

PRAKTYCZNA PANI

Nr. 22

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok II

30 MAJ 36

R. K. O. Radio-Film.



NUMER TEN ZAWIERA 24 STRON TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWEMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

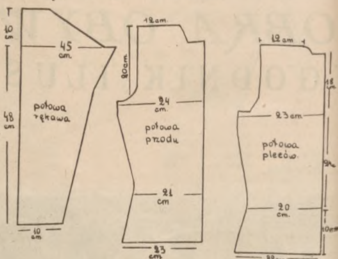
TREŚĆ:

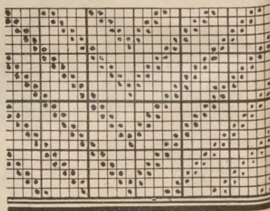
Prenumerata miesięczna 1 złoty

Kamizelka z włóczki przybrana sznurami

Kamizelka z włóczki Polska Angora „Maszyce" marki „Trójkąt w Kole" w kolorze czarnym. Sznury czerwone z włóczki jedwabnej „Frascati" marki „Trójkąt w Kole"







Schemat wzoru

Elegancka ta kamizelka, w kolorze czarnym, przybrana modnemi obecnie sznurami, nadaje się doskonale, jako strój spacerowy, uzupełniający bluzkę i spódniczkę. Wykonana z włóczki Polska Angora **„Maszyce"**, marki **„Trójkąt w Kole"** nadaje się, zwłaszcza na chłodniejsze dni. Można ją wykonać także z włóczki fantazyjnej **„Kora"**, a wówczas nadaje się na każdą porę roku.

Materjał: 15 dk cienkiej, czarnej włóczki **Polska Angora „Maszyce"**, marki **„Trójkąt w Kole"**, albo 30 dk włóczki **„Kora"** tej samej marki, oraz 5 dk czerwonej, jedwabnej włóczki **„Frascati"**. Druty nr. 2,5 i szydełko nr. 2, oraz 8 drewnianych patyczków, długich po 4 cm na guziki

Ściegi użyte: ścieg w zygzakowato biegnące pasy:

Przerabiamy po prawej stronie roboty naprzemian 3 oczka wprost, 2 nawywrót. W każdym następnym rzędzie przesuwamy pasy o jedno oczko ku prawemu brzegowi roboty (patrząc na prawą stronę roboty). Co 16 rzędów zmieniamy kierunek przesuwania pasów, przez co powstają zygzaki. (Patrz schemat wzoru, gdzie kropki oznaczają lewe oczka).

Wykonujemy kamizelkę wg. podanego schematu kroju. Przód i plecy zaczynamy od dołu, odpowiadającą wymiarom ilością oczek i przerabiamy na drutach, czarną włóczką, ściegiem w zygzaki. Do wysokości 10 cm. ujmujemy z bocznych brzegów po jednem oczku co 10 rzędów, dalej przerabiamy na wysokość 5 cm. równo, poczem zaczynamy dodawanie naskos boków. Dodajemy po jednem oczku co 6 rzędów na bocznych brzegach. Wycięcia na rękawy wykonujemy zakończając po 10 oczek, poczem ujmując w kadym rzędzie po jednem oczku, póki wycięcie nie będzie odpowiednio duże. Wycięcie przy szyi zaczynamy w przodach na 5 w plecach na 2 cm poniżej ramienia. Zakończamy w przodach po 12 oczek, w plecach zaś dzielimy robotę i zakończamy 18 środkowych oczek. Skośne brzegi wycięcia nadajemy, ujmując, jak opisano przy wycięciach na rękawy.

Rękawy zaczynamy od góry, po 20 oczek i przerabiamy tym samym ściegiem, dodając po jednem oczku na początku i na końcu każdego rzędu. Gdy obwód zaokrąglenia jest już o 4 cm większy, niż obwód wycięcia na rękawy, dobieramy z obu brzegów roboty po 12 nowych oczek i przerabiamy dalej rękaw, ujmując co 6 rzędów po jednem oczku przez pierwsze 10 cm, poczem dalej co 10 rzędów. Jednocześnie ujmujemy oczka co 6 rzędów wzdłuż skośnych linij na wierzchu rękawa. Dzięki temu otrzymamy modny kształt górnej części rękawa. Po ukończeniu rękawów zeszywamy wszystkie części i wszywamy rękawy. Brzegi wycięcia przy szyi nabieramy na druty i wykonujemy wysoki na 3 cm, prosty kołnierzyk ściągaczką pojedyńczą (naprzemian 1 oczko wprost, 1 nawywrót).

Teraz wykonujemy sznury, służące do przybrania i zapięcia. Wykonujemy je z czerwonej, jedwabnej włóczki. Zaczynamy na 4 oczka powietrzne, które łączymy w kółko i szydełkujemy w okrążeniach z półsłupków. Gdy sznur jest już odpowiednio długi, skręcamy go, jak wskazuje rycina, i przyszywamy niewidocznemi ściegami. Na guziki wykonujemy futeraliki, zaczynając od jednego oczka powietrznego, które obrabiamy wkoło, dodając stale i tworząc w ten sposób kółeczko o średnicy 1 cm. Na tej podstawie szydełkujemy spiralnie półsłupkami, do wysokości 4,5 cm. Teraz wsuwamy kołeczek i zeszywamy mocno futeralik u góry. Poza temi zapięciami możemy zapinać kamizelkę na zatrzaski.

Letnie włóczki
LNIANE
JEDWABNE
CIENKIE WEŁNY WŁOSKIE
OSTATNIA NOWOŚĆ:
Markiza JEDWAB-FROTTÉ
WYKWINTNA I BARDZO TANIA
ZŁ. 1·— ZA 50 GRAMÓW
WŁÓCZKI-WEŁNY „TRÓJKĄT w KOLE"
SP. AKC. BIELSKO

W ZWIERCIADLE MODY

Co i z czego.

Moda wiosenna i letnia ustaliła się zupełnie. Dziś nikt niema powodu do namyślania się, jaki wybrać fason lub przybranie. Zresztą każda z pań miała już czas zorjentować się dokładnie we własnym budżecie i własnej garderobie.

Więc już, oczywiście, wie, co może sobie sprawić, a bez czego będzie musiała się obejść. Tem niemniej jednak, widząc prześliczne materjały, drobiazgi i fasony, może wzdychać z ubolewaniem nad brakami swej garderoby. Chciałaby, ale nie pozwala jej budżet, albo zatrzymuje brak inwencji.

A tymczasem drobne jakieś zmiany w starej sukni odświeżą ją, przerobią, dodadzą dużo wdzięku i ten stempel „modny", który tak wszyscy lubią. Zmiany, nawet mało-znaczne, są tak miłe i niekosztowne, że każda z pań może sobie na nie pozwolić.

Weźmy dla przykładu suknie czarne jedwabne lub granatowe, które pozostały z zimy. O ile nie ma się zamiaru przechowywania ich na sezon następny, bardzo ładnie można je znosić teraz, odświeżając modnie.

Np. do sukni z długiemi rękawami można zrobić żakiecik z drukowanego materjału w deseń. Żakiecik musi być dobrze wcięty z baskinką falującą, bez rękawów, oczywiście sharmonizowany z suknią. Całość wygląda modnie i bardzo letnio.

Inną odmianą są rękawy. Jeżeli suknia miała rękawy bufiaste, można je przybrać aplikacją z kwiatów. W tym celu wycina się z materjału drukowanego kwiaty barwne, rozmieszcza się je tu i owdzie i przyszywa, jak aplikację.

Bardzo ładnie wyglądają kwiaty, wycięte z białego jedwabiu i naszyty tym samym sposobem. Dzierganie trzeba wykonać bardzo starannie, żeby nie powstawały żadne strzępy.

Ten sposób modernizowania czarnych i granatowych sukien zasługuje bardzo na rozpowszechnienie.

Modę noszenia żakiecików można stosować też, jako jeden ze sposobów odświeżania letnich sukien. Np. do sukni zeszłorocznej w deseń można dorobić bolerko, żakiecik lub pelerynkę w kolorze tła lub wzoru. Odrazu powstanie w ten sposób modna całość.

Jasna suknia uzupełniona w ten sposób ciemnym żakietem lub bolerem należy do serji wygodnych i zawsze eleganckich ubrań.

Weźmy dla przykładu kilka zestawień.

Suknia granatowa w biały deseń i do niej luźny płaszczyk granatowy przed kolana.

Suknia czarna, gładka lub granatowa i do niej żakiecik z białej piki z bronzowym szalem, związanym pod szyją modnym stylem.

Suknia biała w czerwony wzór i do niej żakiecik z czerwonego jedwabiu, wełenki lub filcu.

Suknia żółta w czarny deseń i do niej króciutki żakiecik czarny z żółtem przybraniem.

Przykłady powyższe wystarczają zupełnie do zobrazowania tego, o co chodzi. Wydatki można jeszcze zredukować w ten sposób, że takie uzupełnienia przerabia się z rzeczy posiadanych w domu, które się już w obecnym stanie nie nadają do noszenia.



Photo Henri Manuel.

Ale oprócz wymienionych zasadniczych zmian jest cały szereg drobnych, mających również znaczenie. To jakaś zmiana kołnierza na bardziej modny, uzupełnienie sukni jednobarwnej paskiem i krawatem kolorowym. To ozdobienie bluzki rzędem guzików, kieszonkami lub kilkoma płaskiemi kokardami z piki, kiedy to trzeba dawać i pasek z tego samego materjału...

Sposobów i pomysłów jest tak wiele, że aż zadużo. Chodzi tylko o zręczne zestawienie i staranne wykończenie każdego drobiazgu.

Oczywiście mogą być i bardziej zasadnicze zmiany.

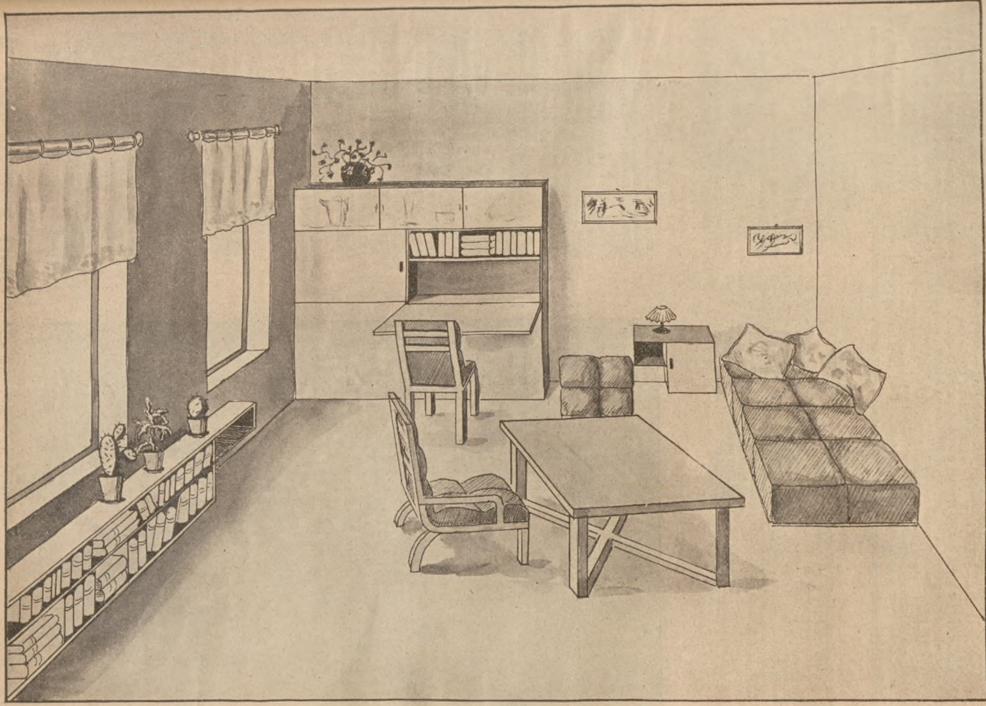
Można ze starej przyniszczonej sukni robić bluzki, wykrawając wszystkie zniszczone kawałki. I z sukni spódniczkę, a z drugiej bluzkę. I z balowych sukien spody pod letnie suknie lub bieliznę osobistą. I z białych kawałków jedwabiu lub piki kołnierzyki, mankieciki i żaboty. I... I wogóle masę drobnych i większych rzeczy prawie z niczego.

Marjeta.

TANIE FORMY BIBUŁKOWE. Administracja „Praktycznej Pani" wysyła na zamówienie, po otrzymaniu należytości i na koszty przesyłki kwoty 30 gr., formy bibułkowe wszystkich modeli, umieszczonych w tygodniku. Ceny wykroi są następujące: bluzka, kamizelka, bielizna, spódnica, garderoba dziecięca — po 1 zł.; suknia, pyjama, szlafrok, kostjum, płaszcz — po 1 zł. 50 gr. Celem zaoszczędzenia kosztów przesyłki pieniędzy i zamówienia, radzimy pieniądze przesłać pocztowym przekazem rozrachunkowym (w kolorze niebieskim, do nabycia w każdym Urzędzie Pocztowym w cenie 1 gr.). Na odwrocie przekazu umieścić zamówienie z podaniem numeru modelu z literą, np. 306 p. p., 308 p. p. i t. d., oraz jednej z następujących wielkości, dostosowanej do własnej figury:

I.	GORS (połowa) 44 cm.	— BIODRA 50 cm.	— DŁUGOŚĆ 118 cm.
II.	„ „ 48 „	„ 52 „	„ 122 „
III.	„ „ 50 „	„ 60 „	„ 122 „

Przekazy rozrachunkowe adresować: Administracja „Praktycznej Pani". Warszawa, Solec 87.



SKROMNE A GUSTOWNE UMEBLOWANIE POKOJU

PRAKTYCZNA PANI DOMU

nie zaniedba
nakłonić męża do ubezpieczenia się na życie

w „VESCIE"

BANK WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Poznaniu, zał. w r. 1873
Św. Marcin 61, tel. 14-87, 14-98, 15-78.

czysto-polskiem i najstarszem w Polsce towarzystwie ubezpieczeń życiowych.

Ubezpieczenie na życie jest najdoskonalszą formą oszczędności, najpewniejszym sposobem zapewnienia rodzinie dobrobytu.

Ubezpieczenia załatwiają Oddziały „Vesty":

w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 67
w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia 20
w Katowicach, ul. 3-go Maja 36
w Krakowie, ul. Straszewskiego 28
w Lublinie, Krak. Przedmieście 29
we Lwowie, ul. Akademicka 4
w Łodzi, ul. Piotrkowska 84
w Poznaniu, ul. Br. Pierackiego 18
w Warszawie, ul. Chmielna 2
Reprezentacja w Gdańsku, Stadtgraben 18

pozatem reprezentacje i agentury we wszystkich większych miastach Polski.

„I stał się sprędka z Nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli..."

(Dzieje Apostolskie r. 2).

Kiedyż jak nie dziś myśleć i mówić o Duchu Świętym!

Ustami chwalimy Go kilkakroć każdego dnia, dzieci uczymy znaku Krzyża św., upominając, by dobrze wymawiały ostatnie wyrazy, co się w małych ustach i małem pojęciu zlewają w jedno długie „i Duchaświętegoamen".

Na przełomie dzieciństwa i młodzieńczości poddajemy się stygmatowi Bierzmowania... i często na tem koniec. A któż to jest ta Trzecia osoba Trójcy Św? Nie możemy o Nim milczeć, a za mało Go znamy, aby coś pokrzepiającego serca powiedzieć.

„Jest On jak powiew wiosenny, odzywa się Jan św. do Koryntjan, czujesz Jego łagodne słodkie tchnienie, oglądasz dziwy Jego, ale któż wie, skąd przychodzi i dokąd idzie".

Wykładają nam księgi o darach Jego, ale mało takich, któreby umiały objaśnić o Osobie Dawcy. Mieszka w niezbadanych głębinach Bóstwa, a działa w cichych tajnikach naszej duszy.

Ale im jest bardziej nieuchwytny i tajemniczy, tem większa budzi się chęć, aby choć cośkolwiek dojrzeć z Oblicza tej Miłości niestworzonej, od której wszelkie Dobro pochodzi. Widzialnie ukazuje się Duch Św. w Biblji jako gołębica podczas chrztu Chrystusa Pana w Jordanie, jako obłok nieporównanego blasku i świetności na górze Tabor, i jako języki ogniste w uroczystość Zielonych Świąt, gdy spełnia obietnicę Zbawiciela i przychodzi w szumie wiatru gwałtownego: Pocieszyciel i Ten, który oświeca.

Cudownym sposobem z prostaczków nierozumiejących wielkości Czynu Odkupienia, na który patrzyli, tworzy niezłomnych rycerzy Chrystusowych, apostołów rodzącej się wiary.

Takich cudów w duszach ludzkich czyni On od wieków wiele, więcej niż objąć zdołamy rozumem. Działa, zaiste, jak Bóg, którym jest i którego wyznajemy, mówiąc w pacierzu: Wierzę w Ducha Świętego...

Dary Ducha św., to codzienne nasze podpory i dźwignie, to dar rozumu, umiejętności, mądrości, rady, męstwa, bojaźni bożej, pobożności, to cnoty, to miłość chrześcijańska, to stany łaski, to owo ciche działanie Jego potęgi, gdy dusza otwarta, by przyjąć największy dar ognia, by przez modlitwę Boga posiąść.. Przez Ducha św. rozumiemy prawdziwość tego słowa, że jesteśmy uczestnikami boskiej natury i dziećmi bożemi.

Gdy przejdziemy myślą do poszczególnych stanów, w których się życie chrześcijańskie wyraża, łatwiej nam zrozumieć jak dalece Duch św. wszystko przenika i uświęca. Sakramenta św. to światy Jego wpływów i działalności. Rodzinę chrześcijańską On tworzy i uświęca, wspomaga rodziców w trudach wychowania dziatek, w dziecku zespala i ściślej jednoczy męża i żonę. Jak inaczej wyglądałoby życie w niejednej rodzinie, gdyby cześć Ducha św. była w niej żywą i serdeczną, gdyby Go z niej nie wykluczał duch inny, duch świata, samolubstwa, duch szatana, wdzierający się na nieszczęście do tej przez Boga utworzonej instytucji. Gdy z rodziny wygania się Boga i Ducha św., wtedy odchodzi On, lecz zabiera ze sobą wszystko boże: pokój, cześć, miłość, cnotę i prawdziwe szczęście.

Prawda jest również dziedziną Ducha św. On jest Panem wszelkiej wiedzy, do Niego jak do źródła odnieść należy wszelką mądrość, roztropność, genjusz ludzki.

Duch św. jest także Bogiem piękna, ideałów niebiańskich, radosnego zachwytu wobec piękna wcielonego w sztuce.

Dziełem Ducha św. jest i życie społeczne. Porządek społeczny, którego wyrazem i wcieleniem jest prawo.

Jeślibyśmy zatem tłumaczyli obojętność dla Ducha św. tem, że jest nam nieznany i głęboko ukryty, że tajemniczy i niedostępny — dość będzie zastanowić się nad otaczającym nas światem zewnętrznym albo przypomnieć sobie o tych przedziwnych minutach jasności, pokoju czy męstwa, jakich doznajemy w duszy, aby zrozumieć, że jest On nietylko naszą mocą i światłem ale i nieodstępnym Towarzyszem. Miłością i pokornem uznaniem, możemy Go zawsze w sercu odnaleźć i zatrzymać.

Gdyż On pragnie być z nami ciągle, uczyć, oświecać, rozpromieniać, pocieszać i wieść do tej krainy światłości, gdzie On sam, jako Miłość wykwitająca i łącząca Stwórcę z Odkupicielem świata, gromadzi rzesze ludzkie, rozwesela i króluje... Piękne są dni Świątek Ducha św., całe w słońcu i młodej zieleni skąpane...

Z ust wyrywają się słowa hymnu:

„Spuść Ducha Twego, a będą stworzone
i odnowisz oblicze ziemi"...

A. Z.

„POCIESZYCIEL DUCH ŚWIĘTY"

Wesele i radość, mimo, że Pan odszedł przed niewielu dniami. Bo oto gdy czekali na Ducha - Pocieszyciela, zstąpił na nich dziesiątego dnia po Wniebostąpieniu. „Jeśli mię kto miłuje — chowa mowę moję".

Wierny jest Pan w obietnicach swoich — w szumie więc wichru, który napełnił wieczernik, oświecenie umysłów i serc zstąpiło na tych, którym dana była wielka władza na ziemi, na rybaków, prostaczków i celnika. Duch święty płomieniem miłości objął, spalił i zniszczył to, co było ludzkie, przetopił i oczyścił to, co kruszcem było bez ceny w duszach twardych, posłusznych — wybranych, dlatego, że tak proste i wierne. Każde uczucie szlachetne — stało się boskiem, każda myśl czysta — przejrzystą, każda zdolność genjalnością. Lęk ustąpił męstwu, bezradność i rozproszenie — radzie mądrej i stałej i skupieniu rzeczy bezmiernie wielkich, największych, bo boskich spraw.

Wyszli tedy z Wieczernika napełnieni i nasyceni, wyszedł Piotr-Opoka — na której stanął gmach niewzruszony — wyszli rycerze Chrystusowi zamykając w ołtarzach serc — Siedem Darów — wyszli dostojni a niecierpliwi — choć w jednej chwili niepojętego celu posiedli umiejętności nienauczone.

Wyszli o zachodzie i rozeszli się po wszystkiej ziemi, nauczając narody, które Im zapłaciły dobrą Nowinę, męczeństwem i choć na różnych krańcach swego świata, każdy gdzieindziej znalazł drogę i powrót do Ojca — widzimy Ich zawsze razem jedenastu, jak wtenczas gdy opuszczali miejsce Święte, cichych i wielkich jak kolumny kościoła, którego kamień węgielny w duszach złożył Duch — Miłość — z Ojca i Syna zrodzoną.

B. D.

ON I JEGO KOBIETY

Pan Burka czuje się samotnym w tej natłoczonej ludźmi loży. W tym dusznym półmroku. W tej ciasnocie zwartej, uperfumowanej i przesiąkniętej zmysłową melodją tanga.

Nikomu tu z tych ludzi nie może ufać i na nikim polegać. Jest sam i pierwszy raz tę samotność odczuwa tak silnie. Oczywiście, gdyby tu była Helena, mógłby się do niej zwrócić, jak do oddanego sobie całem sercem człowieka. Ale Heleny niema...

Natomiast, wokoło są ludzie źli, głupi i powierzchowni. — Pan Burka w tej chwili krytykuje ich surowo, bo go odsunęli na ostatni plan towarzyski.

Jest na nich obrażony, ale maskuje się jaknajusilniej.

Pije. Bardzo dużo pije i prosi do tańca pannę Sławską.

Kilkanaście lat temu prowadził on na balach tańce, a w drugim roku wojny otrzymał pierwszą nagrodę za tango. Więc pokaże im wszystkim, jak się tańczy!

Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, przytupują wyraziście podeszwy pana Burki. A potem posuwiście wśród skrzypcowego akompanjamentu prowadzą jego ramiona tancerkę naprzód i w tył.

Teraz pauza. Głębokie przegięcie. Wymowny bezruch.

Co to jest?

Wszyscy się dziwią. Nikt przecież teraz już tak nie tańczy. Pary tłoczą się i obijają o siebie w zatamowanym wirze.

Mężczyźni w popielatych letnich garniturach i panie w przezroczystych sukniach śmieją się pocichu z tego grubasa, który „struga z siebie warjata".

Maciek tańczy z primadonną.

Jeszcze w uszach ma swój śpiew i karkołomne staccata Gildy. Jeszcze na policzkach i czole czuje pieczenie po startej szmince i odklejonej, rudej peruce. Kilka godzin temu śpiewali oni razem wśród brudnych, zakurzonych dekoracyj w pyle płynącym w powietrzu. Ona miała na sobie białą suknię, która nie była już biała. A on nosił kostjum trefnisia. Jedna jego noga miała czerwoną pończoszkę, a druga fiołkową. Dobrze czuł się w skórze Rigoletta i zadowolony jest z duetu z koleżanką. Twarz jej przed godziną oblepiona była szminką kremową, białą, niebieską i czerwoną. Kiedy podniosła ku niemu twarz potwornie zeszpeconą, widział pod jej przepyszną, złocistą peruką ciemne „prawdziwe" włosy.

Teraz, tańcząc, nie czuł w niej kobiety — tylko artystkę. Wielką artystkę, której „filowania", „crescenda" i „fermaty" zapierały mu dech z zachwytu!

Lubią się ze sobą. Ona patrzy ku niemu po przyjacielsku swemi wielkiemi, ciemnemi oczami i uśmiecha się do niego z niezwykłą prostotą i serdecznością.

Miła koleżanka i dobra kobieta. Ma dwoje dzieci w Wiedniu i tęskni za niemi. Maciek bardzo ją lubi i tańczy z nią chociażby dlatego, aby jej okazać swą sympatję.

W loży oprócz primadonny są jeszcze dwie kobiety: panna Sławska i pani Burkowa.

Panna Sławska podoba się Maćkowi. Jest jasną blondynką i przypomina mu Baśkę. Pozatem wcale nie jest ona umalowana i bardzo prosta w obejściu. Zdaje się, że pracuje. Jest dentystką, czy lekarką? Można mieć dla niej szacunek, pomimo, że rozwodzi tego Rożniatowskiego. Tak oni oboje na to wyglądają, że kochają się ze sobą, a to dużo tłumaczy. Kochają się, bo dlaczegóż inaczejby się pobierali? Przecież ona umie zarabiać i nie potrzebuje nagwałt wydawać się zamąż, jak ta Rena Burkowa.

Z tą drugą żoną pana Stanisława Burki tańczył przed chwilą Maciek i zatańczy pewno jeszcze, bo ta kobieta przedziwnie harmonijnie się porusza, wyczuwa tempo, każde poruszenie i ma tak zwany „dryg" taneczny.

— „Czy pan widzi, jak się wszyscy śmieją z tego Burki? Wstawił się i popisuje!" — tak mówi primadonna i wykrzywia z niesmakiem maleńkie i ładne usta.

Maciek sponad ramienia danserki obserwuje ojca Baśki. Odnajduje w zarysie głowy i w owalu twarzy pewne cechy rodzinnego podobieństwa. Jakie to niemiłe! Stary jest mocno wlany i nie można mieć dla niego szacunku.

Muzyka przestaje grać.

Maciek wraca na dawne miejsce do półmroku loży.

W tej ciasnocie zwartej, uperfumowanej i przesiąkniętej zmysłową atmosferą, nachyla się ku niemu Burkowa.

Twarz w mroku widziana jest ciekawa. Śmiała w wyrazie, silna w spojrzeniu, zdobywcza w uśmiechu, jak twarz mężczyzny, który chce zwyciężyć.

— „Putyfara!..." — uśmiecha się Maciek.

— „Proszę ze mną zatańczyć i nie udawać Józefa..."

Orkiestra gra teraz modnego slowfox'a.

Rytmiczne, bardzo nowoczesne tempo. Zawodzący głos megafonu. Smutek wygrywany na dziwacznych instrumentach. Kłótliwy zgiełk akompanjamentu.

Zalotnie błyszczą oczy o dziesięć centymetrów przed oczami. Liljowieje powiewna, przezroczysta suknia. Złoci się wielki kwiat na opalonem ramieniu.

— „Lubi pan taką muzykę?"

— „Nie".

— „Dlaczegóż więc pan tańczy?"

— „Bardzo proste, bo mnie pani zaprosiła".

— „Szczerość graniczy nieraz z impertynencją". — A po pauzie — „To nie przeszkadza, że wolę nieraz brutalną nawet prawdę od nudnego kłamstwa. Mąż mój karmi mnie mrzonkami i sentymentami, które już mi się przejadły".

— „Już?"

— „Już".

— „Prędko".

— „Nie przeczę".

— „Pocóż więc było drugiej kobiecie odbierać człowieka, którego ona głęboko kochała?"

— „Kaznodzieja!" — roześmiała się szeroko.

— „Dlaczego pani to zrobiła?"

— „Nie chciałam dłużej stukać na maszynie".

— „Warto było dlatego psuć ludzkie szczęście?"

— „Bujanie gości. Oni nie byli ze sobą szczęśliwi".

— „Mogliby teraz być szczęśliwi na stare lata, kiedy ten lowelas nareszcie się wyszumiał".

Rytmiczne tempo slowfox'a urywa się nagłym dysonansem. Ale tancerze nie rozchodzą się. Słychać jak szumią w górze elektryczne wentylatory. Pani Rena bije brawo. Chce jeszcze tańczyć. Kręcić się w kółko i wirować z tym chłopcem, który się jej podoba! Który na nią działa! Który ją podnieca!

Po chwili odzywa się od nowa zawodzący głos megafonu.

Maciek obserwuje Renę.

Smutek wygrywany na dziwacznych instrumentach harmonizuje z dziwacznym wyrazem twarzy tej kobiety, która zaczesała włosy za prawe ucho, a nad lewą brwią sfalowała je burzliwie. Kłótliwy zgiełk akompanjamentu towarzyszy jej zwierzeniom.

Cóż to może go obchodzić, że ona była nieszczęśliwem dzieckiem? I poco ona mu to opowiada? Zapewne dlatego, aby usprawiedliwić swoje gwałtowne upominanie się o tak zwany „życiowy odwet".

Wychowywano ją bez rodziców, na łasce ciotki. Sześć miesięcy u jednej, która wypominała każdy kawałek zjedzonego mięsa. Rok u drugiej, która miała neurastenję. Dwa lata u trzeciej, której w najwyższym stopniu... zawadzała.

— „Ja też czułem brak domu w dziecinnych latach..."

— „A więc rozumie mnie pan?"

— „Nie. Nie rozumiem".

— „Dlaczego?".

— „Mściwość nie leży w mojej naturze..."

— „Nie ma pan więc ochoty utopić macochy w łyżce wody?"

— „Nie. Tembardziej... że i ona nie miała ze mną rajskiego życia".

— „Nic dziwnego. Ktoby mógł kochać to czupiradło".

Ktoś przygląda się Renie natarczywie i kłania się jej. Jest chudy, wysoki, sztywny i można go zlekceważyć. Ona więc ledwo raczy skinąć mu głową. Napastował ją przez dwa lata i nie chciał się z nią żenić. Wyłudził à conto ślubu kilka pocałunków, kilka gorętszych scen, a teraz ironicznie się uśmiecha.

Bałwan!

A może to on jest autorem anonimów? Lekceważący ma sposób bycia i złośliwy język. Tak. To przypuszczalnie on! Nawet napewno on! Przypomina sobie jego głos zagubiony w słuchawce telefonicznej i taki podobny. Głupiec!

Pani Rena nie chce dłużej tańczyć i wraca do loży. Nie boi się tego idjoty Zbyszka, ale nie ma ochoty dłużej na niego patrzeć!

W loży jest ciemno.

Gwałtowny werbel bębnów oznajmia atrakcję taneczną.

Z ciemnego tła na jasny krąg reflektorów wypryskuje para tancerzy.

Wiewają barwne spódnice...

— „Ona ma ładne nogi" — konstatuje z powagą pan Burka.

W ciemnym, przesiąkniętym melodją tanga kącie loży Rena szepce ustami dużemi i bardzo czerwonemi słowa śmiałe, które dawniej mężczyźni mówili kobietom:

— „Podobasz mi się".

Maciek czuje, że tak jest, jak ona mówi. Spojrzenia jej zaczepiają. Uśmiechy jej są gorące. Intonacja głosu podniesiona.

Nie trzeba się do niej dłużej uprzedzać.

Tych kilka szczerze wypowiedzianych przez nią zdań, dotyczących jej dzieciństwa, ma już swoje znaczenie i gra na jego wrażliwem współczuciu. Podczas kiedy podrażnione zmysły wyczuwają jej bliskość i jej zaborczą zalotność.

Maciek chwyta mocno jej rękę i ściska ją tak silnie, aż zachodzą cienkie kości dłoni jedne na drugie. Nie widzi tego nikt. Nawet mąż. Podoba mu się ta Burkowa! Psiakość... Podoba mu się!

— „Któraż to godzina?" — pyta pan Burka.

— „Czwarta", — odpowiada Rożniatowski.

— „Czas do domu".

(Dalszy ciąg nastąpi).

Setki tysięcy kupców i miljony gospodyń w Polsce znają, rozpowszechniają, używają i cenią wyroby Schichta:
Mydło Jeleń, Radion, Ceres, Lux, Vim
a także oleje jadalne Nelson i Minerwa.



Niewszyscy jednak zdają sobie sprawę z ogromu zakładów
SCHICHT-LEVER S. A. WARSZAWA
w których wszystkie te produkty są wyrabiane. Mała ilustracja ma dać pojęcie o imponującej wielkości zakładów fabrycznych.

GDY POWSTAWAŁ TEATR POLSKI

Pierwsze nasze artystki dramatyczne

Późno rozwinął się teatr w Polsce. Nie mieliśmy nietylko własnych Moliere'ów czy Racine'ów — nie mieliśmy nawet własnej sceny, dworskiej ani ludowej, narodowej. Nie tworzą bowiem teatru dorywcze widowiska w domach prywatnych, jak zabawy mięsopustne czy wielkanocne po domach szlacheckich, sporadyczne przedstawienia łacińskie lub włoskie na humanistycznym dworze królów polskich.

Dopiero w r. 1765 powstała w Warszawie Scena Narodowa, za jej śladem pojawiły się pierwsze teatry większych miast i centrów prowincjonalnych. Nie mieliśmy do r. 1766 stanu aktorskiego, a do r. 1803 stałej krytyki teatralnej.

Dziś, gdy teatr polski należy do najświetniejszych w Europie, gdy mamy takie artystki i artystów, jakich zazdroszczą nam największe sceny świata, należałoby może przypomnieć o tak mało znanych początkach polskiej sztuki dramatycznej.

W stosunku do krajów zachodniej Europy opóźniliśmy się o dwa wieki. Gdyby nie nasz specyficzny ustrój państwowy, gdyby nie warunki bytowania ziemiańskiego, gdyby nie obojętność królów i ich otoczenia do teatru, gdyby wreszcie nie fatalne zerwanie z myślą kulturalną Zachodu za Sasow — dawno mielibyśmy swój narodowy teatr. Nie jest to dla państwa kwestja błaha. Nie doceniano u nas jednak roli politycznej i kulturalnej teatru, a przecież:

„Silniej niż dusza rozmawia się z ciałem,
Rozmawia scena ze sercem Narodu,
„Jeden tam węzeł dwie strony kojarzy,
Co jeden czuje, drugi ma na twarzy".
J. N. Kamiński.

Pomimo to w drugiej polowie XVIII wieku zajaśniała najczystszym blaskiem scena polska. Wystarczyły wysiłki Konarskiego i Bogusławskiego, okres panowania jednego króla — mecenasa Stanisława Augusta, by błyskawicznie powstał teatr publiczny polski. Te pierwsze sceny miały grunt już przygotowany przez teatry prywatne i dworskie magnatów kresowych.

Jeszcze bowiem w pomroce panowania Sasów ogniskami kultury operowej i dramatycznej stały się dwory możnych „królików" kresowych: Nieśwież, Słuck, Siedlce; skupiły wokół siebie artystów, śpiewaków, muzyków, kompozytorów, deklamatorów, dramatopisarzy, nawiązały stały kontakt z ośrodkami artystycznemi Europy: Dreznem, Wiedniem, Rzymem, Wenecją, przygotowały w ten sposób publiczność do przyjęcia narodowego teatru.

Nie zajmując się na tem miejscu dziejami teatru polskiego wogóle, przypomnijmy jednak postacie naszych pierwszych artystek dramatycznych, pierwszych Ćwiklińskich i Bandrowskich — Turskich, bez których nie byłby przecież sobą nasz współczesny świetny teatr polski.

*

Niełatwo było przed stukilkudziesięciu laty pójść na scenę. Nie marzyły o błyskotliwej karjerze teatralnej wszystkie młode dziewczęta, tak jak dziś marzą o filmie. Trzeba było wtedy wielu wyrzeczeń dla życia artystycznego, odwagi cywilnej ogromnej, talentu i prawdziwej miłości sztuki, powagi osobistej, któraby pozwoliła utrzymać stanowisko społeczne. A życie artystek tych nie szło po różach. Przeciwnie, przynosiło więcej walk i zawodów niż powodzeń, ofiarowywało zamiast uśmiechów niedostatki i ciągłe wędrówki, częstokroć tragedje rodzinne. Na tem tle ówczesnych stosunków społecznych tem barwniej i tem plastyczniej malują się postacie naszych pierwszych kapłanek Melpomeny. Przyjrzyjmy się najwybitniejszym z nich.

Dwie córki urocze miał artysta Marunowski: Franciszkę i Agnieszkę. Obie poszły na scenę. Franciszka poślubiła aktora Leona Pierożyńskiego, autora „Pasterki Sabaudzkiej", Agnieszka wyszła zamąż również za artystę Tomasza Truskolawskiego. Pod tem nazwiskiem — Truskolawskiej — zasłynęła Agnieszka, jako najznakomitsza polska tragiczka. Zaćmiewała talentem siostrę, która mimo to w nieświeskim teatrze księcia Radziwiłła stała się „upodobaną od całego dworu artystką". W Wilnie pod kierownictwem Bogusławskiego grywała drugorzędne role w „operach i krotochwilach", między innemi Zuzię w „Weselu Figara", w których „zawsze od wilnian z uniesieniem przyjmowaną była", jak to zapisuje Bogusławski. Pełnią talentu zajaśniała we Lwowie, urokiem osobistym, urodą, które zjednywały jej występom wielu zwolenników.

Koniec świetnego pod względem artystycznym życia był smutny: po pochowaniu wszystkich ukochanych dzieci utraciła wzrok. Umarła ślepa i zapomniana w Warszawie 1816 r.

*

Magdalena Jasińska. Cóż za tragiczna postać! Od dzieciństwa nad życiem jej ciążył jakiś fatalny los.

„Kawiareczką" była u ks. Karola Radziwiłła — kawiareczką wdzięczną i urodziwą. Tu na scenie nieświeskiej ujrzała pięknego amanta Jasińskiego, którego pokochała. Odpowiedział jej płochy bałamut wzajemnością, ale wkrótce porzucił. Magdusia w rozpaczy zmysły postradała, dopiero powrót Jasińskiego wrócił jej zdrowie. Ślub miał z nacisku księcia Karola wkrótce nastąpić. Jasiński znów się gdzieś zawieruszył.

Tymczasem Bogusławski, pamiętający z Nieświeża śpiewającą jak słowik Magdalenkę „kawiareczkę", wezwał ją do Wilna. Pojechała i — podbiła Wilno.

Stała się ulubioną śpiewaczką publiczności. To powodzenie rozbudziło miłość i ambicję Jasińskiego, który wreszcie stanął na ślubnym kobiercu. Ale po kilku latach porzuca żonę z dwojgiem dzieci. Jasińska się nie załamuje pod ciosem. Zostaje filarem sceny krakowskiej, gdzie poznaje na swe nieszczęście śpiewaka Dominika Kaczkowskiego. Wzajemny stosunek przetrwał do końca tragicznego życia obojga. Zamożny Kaczkowski traci majątek, umiera w obłąkaniu, Jasińska również dogorywa w melancholji w otoczeniu dzieci i ojca. Na chwil tylko kilka przed samą śmiercią, odzyskawszy przytomność, zgasła w objęciach ojca, śpiewając modną wtedy piosenkę „Pod jaworowym cieniem".

I pogrzeb jej był tragiczny. Za karawanem dwukonnym szedł tylko ojciec Jasińskiej, prowadząc dwoje jej małych dzieci, oraz grono kolegów artystki. Księża nie odprowadzali wówczas ciał zmarłych aktorów na cmentarz, publiczność teatralna miałaby sobie za ubliżenie towarzyszyć takiemu pogrzebowi. Pochowano Jasińską za parkanem cmentarnym — takie były ówczesne zwyczaje, z których umiało się wyłamać jedynie Wilno. Już po zasypaniu mogiły pojawił się na grobie zrozpaczony, szlochający mężczyzna: lekkoduch Jasiński, mąż artystki, który dopiero teraz wracał do zmarłej już śpiewaczki. Niestety — zapóźno...

•

W Wilnie w tym czasie jaśniała talentem pierwszej wody Marjanna Morawska, w małżeństwie również artystycznem, żona aktora Dominika Morawskiego, po śmierci męża samodzielnie teatr prowadząca, pierwsza kobieta w Polsce na tem tak odpowiedzialnem stanowisku. Postawiła teatr wileński na takim poziomie, że sam Bogusławski pisze: „Okres antrepryzy Morawskiej był nieledwie najświetniejszą epoką wileńskiego teatru". Wilno było wtedy po Warszawie pierwszą sceną polską. Zawdzięczało to w dużej mierze Pani Dyrektorce. Kochało za to Wilno swoich aktorów. Podczas, gdy Magdalenę Jasińską chowano za murem cmentarnym, na pogrzebie aktorki Skibińskiej były zakonnice, kler, dzieci z przytułku, na rzecz których artystka śpiewała.

•

Wspomnijmy jeszcze jedną artystkę: Salomeę Deszner, „Salusię śpiewaczkę". Ta rasowa aktorka, której zalety sceniczne i osobiste opisuje entuzjastycznie kilkakrotnie już wspomniany sam mistrz Bogusławski, nie miała szczęścia w życiu. Córka tapicera Pani Krakowskiej z Białegostoku była pierwszą polską primadonną w pierwszej polskiej operze! Ona to bowiem śpiewała partję Kasi w „Nędzy uszczęśliwionej" Kamińskiego. Ją w „Cudzie mniemanym" Bogusławskiego oklaskiwano za figlarną piosenkę Basi:

„Raz na pniu między dębami
Gdzie siedząc w parze turkawki
Dla jakowejś zabawki
Trzepotały się skrzydłami.
Patrząc na to ich ruszanie
Taka mnie lubość przejęła,
Żem słodko Stasia ścisnęła,
I stąd się wszczęło kochanie".

Sukcesy te nie na wiele się zdały. W operze przyćmiewała Salusię Sitańską, w dramacie Truskolawską. Wygryziono ją z teatrów Króla Jegomości. Nie pocieszyło jej niewątpliwe powodzenie we Lwowie, Wilnie i Grodnie, gdzie też umarła w r. 1807. Całe życie komuś musiała zazdrościć, za kimś kryć się w cieniu, przez kogoś być przewyższaną, urocza przecież i utalentowana Salusia śpiewaczka.

•

Takie żyją w zapomnianych pamiętnikach, zżółkłych afiszach teatralnych pierwsze polskie artystki dramatyczne i operowe. Nieszczęśliwe przeważnie w życiu osobistem, lekceważone często przez społeczeństwo, niegodne nawet normalnego pogrzebu, piękne przecież w swoim talencie i w swoim ogniu sztuki. Bez nich nie byłby takim, jak jest obecnie, nasz świetny współczesny teatr polski.

Jane.

O WYCHOWANIU RODZICÓW

Ażeby zostać lekarzem, adwokatem lub inżynierem, trzeba minimum sześć lat studjów. Trzeba odrabiać ćwiczenia w laboratorjach i pracowniach, odbywać praktyki w szpitalach i sądach, kreślić setki planów i odbywać czarną robotę w kopalniach i przy budowie mostów. Wszystko poto, żeby się czegoś nauczyć, żeby potem, gdy się będzie na samodzielnem stanowisku, dobrze wykonać powierzoną pracę. Biuraliści, szewcy i krawcy muszą się uczyć długo, nim się im powierzy jakąkolwiek robotę. Do wykonywania każdego zawodu trzeba się długo przygotowywać, nim go się zacznie w życiu uprawiać. To jest zrozumiałe i słuszne.

Jest jeden jednak zawód, do którego nie trzeba się wcale przygotowywać, jeżeli go się chce wykonywać. **Zawodem tym jest: zawód rodziców.** Wychować dziecko, stworzyć z niego człowieka, do tego nie trzeba się wcale niczego uczyć, to jest przecież takie proste. Czyż trzeba do tego coś umieć, zapyta niejedna matka ze zdumieniem. Dziecko musi być czysto ubrane, wykąpane, dostawać w porę jedzenie i od czasu do czasu jakąś zabawkę i sprawa załatwiona. Jeszcze do wczoraj nic niewiedząca o wychowaniu dziecka matka, dziś wypowiada z całkowitą swobodą i pewnością, że w takich a takich wypadkach należy tak, a nie inaczej postępować.

Jest to niesłychane poprostu zuchwalstwo, tolerowane tylko na tem polu. Gdyby (pomyśleć tylko!) recepty zaczął pisać student, który dopiero złożył papiery na medycynę! To byłoby okropne, ale, że wychowują dzieci matki, które o tem pojęcia nie mają, z tem się wszyscy zgadzają.

Zarówno matki, jak i ojcowie powinni sobie przedewszystkiem **uświadomić, jaka odpowiedzialność** ciąży na nich, gdy wychowują dzieci. **Muszą wiedzieć, że dziecko nie jest tylko ich własnością, ale należy do całego społeczeństwa, i kwestja wychowania nie jest tylko ich prywatną sprawą, ale powinnością społeczną.**

Nie wolno rodzicom myśleć w ten sposób: „Co to kogo obchodzi, jak ja moje dziecko wychowam?". A właśnie, że obchodzi i to bardzo, zarówno samo dziecko, jak i całe społeczeństwo. Ważnem przecież jest, czy dziecko wyrośnie zdrowe psychicznie, czy też neurotyczne, niezdolne do czynnego życia. Odnosić się do dziecka należy z pełną wyrozumiałością, nigdy z wytykaniem jego błędów, jakbyśmy my dorośli ich nie posiadali. Dziecko spostrzega nasze wady i błędy, z tego musimy sobie zdawać sprawę. Rodzice chcą jednak wmówić dzieciom, że oni w dzieciństwie byli istotami doskonałemi. „W twoim wieku ja już..." — zaczyna się zawsze taka rozmowa, a kiedy dziecko odpowie: „Tyś też nie zawsze była grzeczna!", otrzymuje zazwyczaj ostrą naganę.

Jednym z najczęstszych i bodaj najgorszych błędów, jakie matki popełniają wobec dzieci, jest ich **przesadna bojaźliwość!** Rozszerzone strachem oczy i przeraźliwym głosem krzyknięte: „Zejdź, bo upadniesz", są spotykane codziennie. Celują w tem specjalnie dziadkowie i niezamężne ciotki. Zamiast się cieszyć, że dziecko się uczy samodzielności, że jest ruchliwe i rozwija sprawność fizyczną, rodzice i otoczenie w ciągłym, przesadnym strachu robią z niego niedołęgę, budząc lęk przed trudnościami życia.

Ta bojaźliwość wyraża się także w przesadnem opatuleniu dzieci, które ma rzekomo chronić je od przeziębienia, a w rezultacie ułatwia je tylko. Albo kwestja jedzenia! Któż z nas, ludzi dorosłych, zniósłby, żeby go tuczono, jak jakąś gęś? Ale dziecku musi wszystko smakować, dziecko musi jeść zawsze, choćby nie miało apetytu. Tak chcą rodzice. Nie mogą zrozumieć, że dziecko, jak człowiek dorosły, może nie chcieć czegoś zjeść, i że najlepszym środkiem na to, aby dziecko jadło, jest nierobienie z tego zagadnienia punktu centralnego rozmów całej rodziny. Jeżeli dziecko będzie wiedziało, że nikomu na tem nie zależy, będzie napewno samo chętnie jadło. Gdyby rodzice chcieli zrozumieć, że dziecku napewno się nic nie stanie, gdy nie zje raz, lub dwa razy obiadu, wtedy ustałyby w większości skargi na brak apetytu i upór dzieci.

Albo przesadna dbałość o ubranie dzieci. Na każdym kroku spotykane: „Uważaj, bo podrzesz spodenki!", „Ostrożnie, tylko nie poplam sukienki!", stają się plagą nie do zniesienia. Dziecko, które musi biegać, wdrapywać się na drzewa, robić babki w piasku, nie może tego robić, gdyż musi dbać o wygląd ubrania, ażeby zadowolić próżność matki. Kretony i płótna to najodpowiedniejsze ubrania dla dzieci, a cóż to szkodzi, że się podrą lub pobrudzą, za to dziecko będzie zadowolone. Ucierpi na tem próżność matek, że ich dzieci nie będą wyglądać, jak laleczki z witryn sklepowych, ale zrozumieć przecież matki muszą, że lepsze dziecko wesołe i swobodne, niż takie, które wyglądać będzie pięknie, ale myśleć będzie tylko o swojej sukience.

Ciągle jeszcze rodzice nie szanują tajemnic dzieci, pomniejszają ich troski i bagatelizują, dają obietnice na wiatr, zmuszają do ślepego, a niepotrzebnego często posłuszeństwa, co skolei wywołuje bunt i kary.

Rodzice muszą być nietylko dobrzy i wyrozumiali, ale muszą być młodzi wewnętrznie, muszą umieć tworzyć w dziecku radość życia i odwagę. Nie mogą mówić „nie pozwalam" i cieszyć się, gdy dziecko ich zakaz wykona, ale muszą doprowadzić do tego, żeby dziecko samo nie zrobiło tego, co jest nierozsądne, z własnego przekonania, a nie tylko dlatego, że jest zmuszone do tego. Muszą pozwolić rozwijać się dziecku swobodnie, nie krępować je niepotrzebnym balastem zakazów, budzić otuchę i chęć zwalczania przeszkód, a nie w imię swojej miłości hamować jego naturalne pragnienie zabawy i dokazywania. Nie ganić, nie uważać, że wszystko, co robi, jest złe, ale rozumnie chwalić, wykazywać błędy, ale napełniać chęcią naprawienia ich. Tworzyć człowieka pełnowartościowego, któryby umiał zrozumieć troski i radości innych ludzi, współczuć i cieszyć się wraz z nimi. **Nie wystarcza kochać dzieci, trzeba umieć kierować niemi.** I dziś w stadjum wspaniałego rozkwitu pedagogiki uczyć się jej metod i stosować je. Rodzice nie mają nic bardziej umiłowanego ponad dzieci, a dzieci nie mają nic piękniejszego ponad swoje dzieciństwo. To piękne dzieciństwo powinni im stworzyć rodzice.

M. Różycka.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

LIST POETYCKI O RADJO

Radjo jest podobne do miłości, bo w stosunku każdego człowieka do radja są dwie zasadnicze formy:

Najpierw namiętność przenika kochanie,
A potem trwało mocne przywiązanie.

Znamy i przechodziliśmy wszyscy ten szał namiętności radjowej, gdy od świtu do nocy tkwiło się przy aparacie, łapiąc wciąż nowe stacje od Palermo do Oslo. Wtedy zaniedbywało się swoje obowiązki, nie przyjmowało gości, zapominało o jedzeniu. Tak dziki stosunek długo trwać nie może, więc zmienia się on po jakimś czasie w spokojne, mocne przywiązanie.

Strumień spokojnie płynie już jak rzeka,
Radjo rozświetla dzień nasz swoim czarem
I towarzyszem staje się człowieka
W życiu codziennem, spokojnem i szarem.

Wtedy nie jest się już zaślepionym, nie myśli się, że nasz aparat jest najlepszym na świecie, ale zna się jego blaski i cienie, jego słabości i kaprysy, wie się doskonale, że przed gośćmi będzie się zawsze sprawować kiepsko:

Że kiedy gości sprosisz na kolację,
Ażeby radjem swojem się pochwalić,
To wówczas stacja wlezie ci na stację
I jakaś lampa niezechce się palić.

I wiesz to, że najpiękniej gra twoje radjo w godzinach nocnych, gdy jesteście ze sobą sam na sam.

Gdy w mroku nocy, co jest czarnowłosa,
Dwa ognie płoną w sieście familijnej:
Małe światełko lampki bateryjnej
I złoty ognik twego papierosa.

Jak wygląda taki „dzień radjowy" człowieka poczciwego w Polsce? Zaledwie odemknie oczy, otwiera swój aparat radjowy

Aby odgonić trosk codziennych cień,
Które się czają po kątach pokoju,
Aby: muzyką mu się zaczął dzień
I już od rana był w dobrym nastroju.

Przypominają ci co chwila, która jest godzina. Nie spóźnisz się doprący, nie denerwujesz się tem, że stanął nienakręcony zegarek! Teraz rozstajesz się człowieku pracy ze swojem radjo, mówisz mu: dowidzenia, do popołudnia. A po obiedzie, punktualnie o 3½, opuściwszy kursy giełdy zbożowej,mięsnej i walutowej, otwierasz znowu swój aparat i rozpoczynasz przez niego najmilszy kontakt ze światem, z muzyką, poezją i nauką, wybierasz tylko te audycje, które cię interesują, jednem poruszeniem dłoni zamykasz usta prelegentowi, który nudzi cię wykładem o pożyteczności superfosfatów, albo śpiewaczce

Co robi tak wiele krzyku,
Głosu probując pojemność
I nie wiesz w jakim języku
I komu robi przyjemność.

Jeżeli jesteś muzykalny, jeżeli znasz się na tem, z taką samą satysfakcją wysłuchasz doskonałej w rytmice tanecznej i werwie Małej Orkiestry czupurnego Górzyńskiego, albo wspaniałej w efektach dynamicznych i frazowaniu wielkiej Orkiestry Symfonicznej, nad którą wisi groźna czupryna i pałeczka Fitelberga.

Marzy serce, marzy głowa,
Czasem dusza twa uklęknie,
Radjo jest jak noc majowa,
Im później, tem piękniej.

Zwłaszcza jeśli w tej nocy majowej rozdzwoni się nagle najcudowniejszy słowik ziemi polskiej Fryderyk Chopin. Srebrzysty księżyc zagląda do okien twego pokoju... jest taka cisza, jakby ziemia i niebo wstrzymały oddech. Cicho... to Chopin. A my słuchamy tych nokturnów, pisanych księżycem na wodzie, tych ballad o doli i niedoli, wielkiej miłości i wielkiego cierpienia tych mazurków:

Których rytmika porywa,
Których melodja oniemia,
Bo dusza to śpiewa żywa,
Bo polska to śpiewa ziemia.

I błogosławi się wtedy tę małą skrzyneczkę radjową, w którą genjusz człowieka zaklął duszę dźwięku, ażeby nie było pusto i głucho w naszym domu, ażebyśmy obcowali z Pięknem zawsze, gdy chcemy uciec od życia.

Dzień radjowy ma się ku końcowi.

Jeszcze horoskop pogody Pima,
Co nigdy wróżby swej nie dotrzyma,
Czy chmury są ogoniaste,
Czy też warstwowo-kłębiaste.

Jeszcze kilkanaście taktów Hymnu Narodowego, ażebyśmy nie zapomnieli, że już na wolnej żyjemy ziemi dzięki Temu,

Który z naszej niemocy i z naszych win
Wykuł potęgę i zbrojny czyn!

I ręka nasza gasi aparat, uziemia antenę, rozstaje się z radjem, towarzyszem dnia najwierniejszym.

Bo człowiek jest też jak aparat radjowy...

W śnie i bezruchu nabiera siły,
Do prac i trudów ordynku —
Aby się lampy nie przepaliły,
Potrzeba mu wypoczynku.

Panie wiedzą o tem, że farbowanie włosów jest kwestją zaufania.

ULEPSZONY ROŚLINNY SZAMPON



HENNA Iste

farbuje włosy dokładnie i szybko — nie brudzi skóry ani bielizny.

Cena za torebkę zł 1,50

Do nabycia w 11 odcieniach

J. & S. STEMPNIEWICZ POZNAŃ

W sprawie budżetów i oszczędności

Jako młoda gospodyni, mająca często trudności budżetowe, z zainteresowaniem śledzę odpowiedzi Pań na zamieszczony w swoim czasie artykuł p. t. „Budżet a oszczędność". Znalazłam cały szereg przykładów, godnych naśladowania, choć są one niestety dość jednostronne i dlatego nie można z nich wyciągnąć pełnych korzyści.

Tak więc np. budżety wzorowe pań: S. W. z numeru 14-go lub p. S. Z. Ct. z 19-go obliczone są w zakresie nie przekraczającym 200 zł. To samo, z niewielu wyjątkami, dotyczy i innych, którym miałoby się coś do zarzucenia.

Nie było ani jednego budżetu przekraczającego 500 zł., a przecież w takich racjonalność zużytkowania pieniędzy jest też ważna. Zwiększają się tu w pewnej proporcji wydatki na życie, mieszkanie, potrzeby kulturalne. Wchodzą w grę obowiązki społeczne, od których zwolnione są częściowo rodziny o małych dochodach.

Pod obowiązkami temi rozumiem nietylko sumy pieniędzy przeznaczonych na cele dobroczynne.

Gospodyni, mająca do pomocy służącą, ma według mnie pewien moralny obowiązek część zbywającego czasu poświęcić społeczeństwu. Bardzo jestem ciekawa, jak tę sprawę traktują Panie, które na to stać.

Zawadziłam o kwestję czasu. Żadna z Pań nie napisała, jak sobie rozkłada czas przy prowadzeniu gospodarstwa. Jeżeli Panie nie czują się na siłach dawać przykład ze siebie, to może dobrzeby było napisać przynajmniej, jak powinna wyglądać praca gospodyni w takich a takich warunkach*).

Książki z zakresu gospodarstwa domowego, albo wcale nie poruszają tej sprawy, albo dość jednostronnie. Materjałów zaś ukrytych, doświadczeń nabytych przez gospodynie Polki, ze wszystkich sfer społecznych jest przecież ogromnie dużo. Trudno się do nich dostać. A szkoda, bo marnują się one tymczasem, nie dotarłszy do szerszego ogółu.

Obecnie możemy się uczyć gospodarstwa, tylko wyłącznie w „rodzinnym" zakresie. Gdyby jednak Panie zechciały część swych doświadczeń ogłosić w piśmie, to wiele innych, mniej doświadczonych osób, dużoby skorzystało. Kwestyj jest niesłychane mnóstwo. Choćby taki np. sposób układania budżetu, o który prosiła w wymienionym już raz artykule p. As. Muszą istnieć przecież pewne zasady, na których Panie się opierają. Czy zawsze dyktowane są one koniecznością i możliwą do przeznaczenia na dany cel sumą, czy wchodzą może w grę jeszcze jakieś względy uboczne. Jaki jest rozkład zajęć gospodyni w rodzinie 2 i 5-cio osobowej, obywającej się bez pomocy, lub mającej służącą, przy dochodach 200 lub 800 zł. Jaki stosunek do służby uważają Panie za właściwy. Jakie czynności można powierzać jej w zupełności, a jakie kontrolować lub wykonywać samej.

Dla nas, młodych gospodyń (przemawiam tu nietylko w swojem imieniu) tego rodzaju uwagi i wskazówki byłyby niesłychanie cenne, a wymiana zdań i projektów, opis pewnych, nie wszystkim znanych sposobów,

*) Odpowiedź na powyższe pytanie daje w pewnym stopniu w dzisiejszym numerze p. Oszczędna.

przyda się nawet osobom doświadczonym. Przeprowadzone na szerszą skalę przyczyniłoby się napewno wydatnie do podniesienia poziomu ogólnego gospodarstw polskich.

Myślę, że Redakcja poświęci trochę miejsca na tego rodzaju wypowiedzenia się, jeżeli będą one miały istotną wartość.

Druga sprawa to sprawa oszczędności. Mieści się ona według mego zdania nietylko w ramach budżetu. Oszczędność czasu, oszczędność sił, zdrowia wychodzą poza jego zakres. Ciekawam, jak się Panie zapatrują na wchodzącą w ten zakres sprawę kupowania np. ubrań w lepszym gatunku i droższych, czy tańszych. Pierwsze wyjście jest bezwzględnie lepsze i na dłuższą metę taniej się kalkuluje, ale co ma zrobić np. ktoś, komu wystarcza na porządny płaszcz ale braknie na takież same buciki i kapelusz. Czy ma zrezygnować z płaszcza i kupić tandetę? To drobny przykład, a jest takich bardzo dużo.

Udzielenie swych doświadczeń szerszemu ogółowi, a nie chowanie ich w czterech ścianach własnego domu, uważam do pewnego stopnia za obowiązek tych Pań, którym praktyka daje swego rodzaju wiedzę, której nie godzi się skąpić innym. Panie, które zechcą udzielić nam nieco ze swojego doświadczenia, spełnią obowiązek w stosunku do młodego pokolenia, które niezawsze ma gdzie i kiedy nauczyć się pewnych rze-

Młoda gospodyni.

Mój budżet

Zachęcona odezwą do czytelniczek w Nr. 2 i 18 „Praktycznej Pani" podaję Sz. Paniom budżet jednego miesiąca.

Jest nas dwoje. Zamieszkujemy jedną z osad podwarszawskich na linji Warszawa—Grodzisk Mazow.

Pensja zasadnicza męża wynosi 380.— zł. na rękę dostajemy 297.— zł.

Ceny artykułów:	
Mięso	1.50 — 2.00
Masło	3.50
Jajka	0.06
Mleko	0.25

Ceny innych artykułów — jak w Warszawie.

Wydatki:

A. **Świadczenia społeczne:**	
Ubez. chorobowe	10.46
Ubezp. emeryt.	12.16
Fundusz pracy	3.80
Podatek dochodow.	21.28
Podatek specjalny	30.40
Potrącenia pozaustawowe	4.30
Razem	82.40

B. **Wydatki stałe.**	
Mieszkanie	28.00
Bilet miesięczny kolej. męża	8.50
Pomocnica (posługaczka)	10.00
Światło	6.50
Mydła, biel., pasta, zaprawa do podł.)	5.00
Szewc (reperacje)	6.00
Osobiste wyd. męża (składki klubowe, fryzjer, tramw. i t. d.	10.00
Osobiste wyd. moje (znaczki, kosmet. fryzjer, nici)	10.00
Opał (maszynka spiryt. kuchnia)	10.00
Rozrywki	10.00
Gazety (bibljoteka biurowa bezpłatna)	5.00
Radjo	3.00
Pranie (3 zł. dziennie praczka)	7.00
Życie	100.00
Razem	219.00

C. Wydatki nieprzewidziane 20.00

100 zł (wymienione w pozycji „B") przeznaczone na życie wydaję na następujące:

Pieczywo	8.40
Mąka	1.20
Mięso	10.50
Masło	11.00
Mleko	4.50
Słonina, szmalec	2.80
Cukier	2.50
Herbata	2.00
Kawa	4.00
Kasze	1.00
Jajka	6.40
Wędliny	7.00
Jarzyny	3.00
Ziemniaki	3.00
Tytoń	16.50
Gilzy	2.50
	86.20

Pozostałe 13.8 wydaję na owoce i dodatki (sól, pieprz i t. d.).

Oprócz tego staram się codziennie z życia odkładać drobne „miedziaki" do skarbonki domowej.

Wydatki ogółem:

A + B + C = 321.00 zł.

Pensja zasadnicza	3.80
Wydatki ogólne	— 321
Pozostaje	59

zł., które odkładamy do P.K.O.

Jeżeliby która z Pań miała mniej-więcej te same dochody, co ja, a potrafiła swój budżet ułożyć oszczędniej, prosiłabym o napisanie do mnie za pośrednictwem naszego kochanego pisma lub bezpośrednio do mnie (adres w Redakcji) za cobędę niezmiernie wdzięczna.

Dla orjentacji dodam, że mam 28 lat, a gospodarstwo prowadzę od 2 lat, chętnie więc skorzystam z rad bardziej doświadczonych i praktyczniejszych Pań Domu.

„Lutka"

JAK ZRÓWNOWAŻYŁAM MÓJ BUDŻET

Najpierw było nas czworo: ja, mąż mój i dwie dorosłe kuzynki. Dochody miesięczne wynosiły w sumie 350 zł., gospodarstwo prowadziliśmy wspólne. Ponieważ ja, jako młoda mężatka, o prowadzeniu domu miałam dosyć niejasne pojęcie, przyjęłam służącą.

Najtańszą, jaką mogłam dostać dziewczynę z głębokiej wsi, która na pytanie, czy umie gotować i co, odpowiedziała serjo i z pewną przechwałką:

— O! Ja w domu to zawsze dla świń i krów gotowałam! Pełne gary! Jabym gotować nie umiała?

Przy jakiejś wzmiance o praniu okazało się, że nie wie, co to jest wyżymaczka: dopytywała się natomiast o kijankę i „czy tu daleko do wody".

Pocieszne było stworzenie, dobre, mocne, ale trochę leniwe i niedbałe. Trudno mi było dawać sobie z nią radę.

Nad każdym obiadem ślęczałyśmy obydwie i to niezawsze był do rzeczy. Pranie każdorazowe było mordownią dla całego domu. Sama niewiele umiejąc, nie potrafiłam jej nauczyć.

Po trzech miesiącach mój stan zdrowia pogorszył się. Nie mogłam się zajmować domem. Dziewczyna wróciła na wieś, do domu, ja zaś przyjęłam drugą służącą. Ta była starszą, doświadczoną, wszystko potrafiła zrobić sama. Płaciłam jej więcej, nie potrzebowałam już jednak zajmować się domem.

Po dwu miesiącach okazało się, że nasz nowy ideał jest dość niechlujny, że zapuścił robactwo w kuchni i t. p. Szkoda mi było się z nią rozstawać, bo była cicha, spokojna, uczciwa, doskonale gotowała. Pewnych jednak rzeczy tolerować nie mogłam, więc musiała odejść.

Trzecia służąca, Kasia, była czysta, energiczna, doskonale dawała sobie radę z robotą. Trochę zadużo się wszystkiem rządziła, ale wybaczało jej się to spowodu wymienionych na wstępie zalet.

Prowadziło się gospodarstwo ściśle obliczone, nie pozwalaliśmy sobie na żadne przyjemności, bo nie było z czego. Budżet w tym czasie wyglądał mniej więcej tak:

Życie (à 5.50 zł. dziennie)	165 zł.
Pranie (mydło, magl., prasow. i t.p.	10 „
Komorne (2 pokoje z kuchnią)	70 „
Światło	8 „
Służąca z opł. ubezpieczalni	35 „
Razem	288 zł.

Zostawało 62 zł na reperacje bucików, jakieś lekarstwa, gazety, tramwaje, telefony. 4 dorosłe osoby mają pewne potrzeby kulturalne, które trudno było zaspokoić z tej sumy, ale jakoś wytrzymało się.

W tym czasie przyszłam zupełnie do zdrowia. Jestem z natury dość ruchliwa i trudno mi było pozostawać bez zajęcia. Kasi pomagać nie trzeba było, zaczęłam więc szukać zajęcia poza domem. Znalazłam go bardzo dużo w pracy społecznej (bezinteresownej).

Muszę zrobić pewną dygresję i wytłumaczyć p. Czytelniczkom, dlaczego tak dokładnie opisuję historję swego życia. Pragnę w zakończeniu artykułu wysnuć pewne wnioski, które bez tego byłyby nieuzasadnione.

Po jakimś czasie kuzynki ukończyły studja (koszt st. nie był wliczany), wyjechały. Zostaliśmy z mężem i służącą przy 240 zł. miesięcznego dochodu. Wydatki zmniejszyły się o jakieś 60 zł. i wynosiły 225 zł. Z pensji pozostawało więc ok. 15 zł. na wydatki, nieobjęte w poprzedniem wyliczeniu. Zaczęłam poważniej myśleć o jakiejś pracy zarobkowej, byłam jednak ciągle związana mojemi społecznemi zobowiązaniami, z których trudno mi było się uwolnić. Nie wiem, jak długo trwałoby to szamotanie się, gdyby nie... katastrofa.

Mąż mój został zredukowany.

Pozostawały niewielkie zarobki z lekcji i t. p. źródeł, nie przekraczające 100 zł miesięcznie. Tu zaczyna się tajemnica zrównoważenia budżetu.

Zwolniłam służącą. Odnajęłam dwa pokoje, które po pewnych przestawieniach i niewielkim nakładzie pieniędzy dały się zamienić na samodzielne jednostki mieszkalne, które przynosiły mi 75 zł. miesięcznie (35 + 40). Z mężem zamieszkaliśmy w dawnej kuchni, która jest dość duża i słoneczna. Przeniosło się do niej sprzęty specjalnie nam drogie, których nie chcieliśmy pozostawić „sublokatorskiemu użytkowaniu".

Po kilkudniowych staraniach, przestawieniach i ustawianiach, dawna nieprzytulna kuchnia zamieniła się w miły przytulny kącik, gdzie się przyjemnie pracowało i do którego się chętniej wracało, niż do dawnego dużego mieszkania.

Parawan oddzielał część mieszkalną od kuchennej, przyczem jego barwna tkanina, takiż kilimek nad łóżkiem i kolorowe serwetki przy białych, świeżo pomalowanych ścianach robiły miłe dla oka wrażenie.

Ograniczyłam wydatki na życie. Z rachunków, prowadzonych wtedy wynika, że kupowało się dziennie:

½ litra mleka	15 gr.
½ kg chleba	15 „
mięsa lub jaj i tłuszczów do obiadu	60 „
jarzyn, kaszy lub mąki za	30 „
opału za	25 „
razem	1.45 „

55 gr pochłaniały wydatki niecodzienne (cukier, kawa, korzenie i t. p.) oraz masło lub marmelada do chleba, którą robiłam w małych ilościach z żórawin i cukru.

Ponieważ za czasów Kasi przeszłam kurs gotowania, obiady wcale nie były gorsze niż dawniej. Wybierałam tylko potrawy tanie, nie ustępujące w wartości odżywczej droższym. Zdawałam sobie sprawę z tego, że oszczędność na pożywieniu, posunięta za daleko, odbija się źle na zdrowiu i pociągnie za sobą poważniejsze wydatki na lekarzy i lekarstwa.

Budżet w tym czasie wyglądał następująco:

Dochody:	
Komorne za 2 pokoje	75 zł.
Z lekcji	100 zł.
razem	175 zł.
Wydatki:	
Życie	60 zł.
Światło	8 „
Drobne	5 „
Pranie (bez prasowania)	7 „
Komorne (zmniejszone)	60 „
razem	140 zł.

Zostało 35 zł na ubranie, którego uzupełnienie stawało się coraz bardziej palącą kwestją.

Po dwu miesiącach mąż mój został znów zatrudniony, w związku z czem zwiększyły się dochody. Jeden z odnajmowanych pokoi został opróżniony i nie odnajmujemy go już. Służy nam za sypialnię, pracownię i „od gości". Jadamy w dalszym ciągu w kuchni, w której jest naprawdę miło i to nietylko według mego zdania. Oszczędza mi to pracy noszenia potraw do pokoju, wracania kilkakrotnego nieraz po jakiś zapomniany przedmiot i odnoszenia spowrotem talerzy.

W ciągu dwóch miesięcy przymusowej, jaknajdalej posuniętej, oszczędności nauczyłam się bardzo wiele, co łącznie z nabytemi przedtem doświadczeniami ujęłabym w następujące punkty:

1. Trzeba nauczyć się przynajmniej gotowania przed wyjściem zamąż (piszę „przynajmniej gotowania", bo w gospodarstwie są potrzebne jeszcze i inne umiejętności).

2. Nie brać niedoświadczonej służącej, jeśli się samej nic nie umie.

3. Nie brać służącej, która więcej umie od pani, bo wynikają stąd niewygodne konsekwencje i otwiera się pole do nadużyć.

4. Układać preliminarz budżetowy, a jednocześnie możliwy do wykonania (nie za oszczędny).

5. Trzymać się ściśle zakreślonego planu i starać się nie wydawać więcej.

6. Nie brać niczego na kredyt. (Moim atutem w momencie zredukowania męża było, że nie miałam długów po sklepikach).

7. Oszczędzać sił i zdrowia; nie marnować go dla mało ważnych prac.

8. Rozdzielać sprawiedliwie swój czas między dom, pracę zarobkową i społeczną.

W.

MÓJ PODZIAŁ CZASU

Teraz jeszcze kilka słów o podziale czasu, bo i to, do gospodarstwa domowego należy:

W zimię wstaję o godz. 7-mej, w lecie o 6-tej. Po wytarciu całego ciała zimną wodą, co sprawia, że czuję się sprężystą i na cały dzień ochoczą do pracy i po ubraniu zabieram się do gotowania śniadania. Córeczkę ubieram; po śniadaniu sprzątam kuchnię, mieszkanie wietrzę, dziecko posyłam do szkółki, kobiecie zlecam sprawunki. Uprzątam pokój. Zostaję sama, staram się to spokojne dopołudnie jaknajlepiej wykorzystać. Ceruję, sprzątam, przerabiam stare na nowe, szyję nowe, tak do godz. 12-ej. O godz. 2-giej obiad gotowy. Po obiedzie cokolwiek odpoczywam, potem myję naczynia, sprzątam kuchnię, szoruję dobrze ręce, ubieramy się, i obie z córeczką wychodzimy na przechadzkę. Ani śnieg, ani mróz, tylko deszcz nas od niej wstrzymuje. Jeżeli idziemy do parku lub do lasu, zabieram z sobą książkę. Wracamy na 6-tą do domu, po drodze załatwiamy potrzebny sprawunek. Dziecinie daję kolację, trochę się pobawi i idzie spać. Teraz przyrządzam dla nas kolację na godz. 7-mą. Przy kolacji rozmawiamy o wszystkiem co nas zajmuje. Po kolacji mąż czyta gazetę albo wychodzi, a ja siadam z ołówkiem w ręku i piszę, co jutro kupić trzeba. Potem jeszcze cokolwiek czytam i idę spać. Tak przechodzą pierwsze cztery dni tygodnia. W piątki, że to dzień jakiś smutny i ponury, chociaż słońce świeci, urządzam małą przepierkę. Piorę wszystko dla córeczki i ścierki. W południe bielizna już na strychu, przy obiedzie po praniu ani śladu niema. Po południu jak zwykle. Sobota, to już ciężka praca. Zaraz od rana pościel idzie pod otwarte okno, a ja zaglądam w każdą szczelinę łóżka, łóżeczka i leżanki (ja śpię na leżance, łóżko męża za portjerą) wycieram, nacieram, żeby robactwa nie było, tak przez całe lato. Po skończeniu pokoju, sprzątam i myję w śpiżarni, potem w kuchni, oprócz podłogi. Po obiedzie kąpię dziecinę, w wodzie po kąpieli szoruję kuchnię. Wszędzie czyściuteńko. Teraz prasuję moją przepierkę i koniec. Niedziela, to już dzień Boży, dzień odpoczynku. Duże pranie co dwa miesiące w pralni z praczką. Po dużem praniu, wszystko robię tylko do południa, składam bieliznę, wysyłam do magla, potem prasuję. Jeżeli nie skończę dziś, dokończę jutro. Przychodzą jeszcze pewne okresy, np. przyrządzania zapraw. Czynię to w czterech pierwszych dniach tygodnia. Nigdy w piątek, ani w sobotę. Byłby chaos. Albo dziecko chodziłoby brudno, albo w mieszkaniu byłoby nie uprzątnięte. Potem, przychodzi znów okres szykowania odzieży na zimę. Trzeba ciepłe pończochy robić. Umiem. Córeczkę też nauczę. Kupiłam raz parę pończoszek, dałam 2.50 zł. Sprzedano mi je jako wełniane. W noszeniu okazało się, że nie była wełna. Ja kupię wełny za 2 zł i zrobię dwie pary. Trzeba sukienki podłużyć, ciepły płaszczyk przyszykować. Dla męża co potrzebne i dla siebie. W śpiżarni są zapasy, w piwnicy opał, odzież, bielizna, wszystko w porządku i zima nie straszna, która przyjdzie.

Nie twierdzę, że system mój najlepszy lub najdoskonalszy, w każdym razie panuje w domu moim ład i porządek, a za „porządkiem i ładem, dobrobyt kroczy śladem".

Wszystkie Panie Czytelniczki serdecznie pozdrawiam.

Oszczędna.

O właściwem ubieraniu się na popołudnie

Pod określeniem „popołudnie" nie należy rozumieć tych najwcześniejszych godzin, które następują zaraz po dwunastej. Ale te godziny od 4½ — 5 do 8-mej, kiedy to jest pora na składanie wizyt.

Ale nietylko wizyt. To pora herbatek, czyli „five'ów", kawiarnianych zebrań, wczesnych bridge'ów, posiedzeń, dancingów i t. p. towarzyskich imprez, w które obfituje nietylko stolica.

„Bywanie" i życie towarzyskie danej osoby zależy oczywiście od jej stosunków, upodobań i nastawienia w tym kierunku. Ale nie o tem mamy zamiar tu mówić.

Tu chodzi o to, jak się ubierać w tych godzinach, żeby być, wedle angielskiego przysłowia „właściwą osobą na właściwem miejscu". Otóż, biorąc sprawę ze strony zasadniczej, trzeba zaznaczyć, że popołudnie musi się różnić charakterem od poranka. Zezwala a nawet wymaga strojniejszego ubrania.

Ale nie znaczy to bynajmniej, ażeby popołudniu paradować na ulicy w jedwabnej sukni do ziemi, w takichże pantoflach i może w skromnym kapeluszu. Te długie suknie pozostają wyłącznie przywilejem wieczoru i odpowiednie są do zamkniętego lokalu. Można je oglądać na ulicy jedynie w przejściu, albo na terenie „garden-party", stosowanego u nas rzadko i jedynie w najwyższych sferach dyplomatyczno-towarzyskich.

Na popołudniowe wizyty tedy należy się ubrać w suknię jedwabną ciemną lub jasną, zależnie od pory roku i pogody i osłonić ją płaszczem, który się w przedpokoju zdejmuje. Obecnie może to być suknia z tak bardzo modnego, drukowanego jedwabiu i do niej gładka peleryna lub trzyćwierciowy płaszczyk.

Ale ideałem będzie jednak kostjum. Z wełny ze strojną bluzką z jedwabiu, z bluzeczką lekką ale zrobioną zupełnie na wzór męski. Taki kostjum smokingowy to passepartout na każde zebranie. Bo stokroć lepiej przyjść na zebranie towarzyskie ubraną skromniej, aniżeli zbyt wystrojoną.

O tem, jak się ubrać, powinno zadecydować środowisko, do jakiego się idzie i warunki lokalowe, gdzie się wizyty składa.

Jeżeli to będzie „five" proszony, to pani domu zaznacza zwykle przy zapraszaniu, czy to będzie liczne, czy też skromniejsze zebranie. I wtedy trzeba strój dopasować do charakteru zebrania. Jeszcze raz jednak zaznaczamy, że kostjum, to jest ubranie, które uprawnia obecnie do pobytu wszędzie. Wiadomo, że modne są kostjumy wieczorowe z długą spódnicą do ziemi.

Do popołudniowej sukni lub kostjumu kładzie się strojniejszy kapelusz z kwiatami (a może cały z kwiatów?), ładne obuwie i pończochy, rękawiczki (mogą być z tego samego materjału) i odpowiedni worek. Ten ostatni musi albo harmonizować z całością albo odpowiadać jakiemuś jednemu szczegółowi.

Np. pasek, pantofle i worek granatowe przy popielatej całości. Albo białe rękawiczki worek i kapelusz przy granacie. Czerwone dodatki będą pasowały do białego, beige, granatu i popielatego.

Dużo nosi się zielonych pantofli i rękawiczek. Ale jest to już tak dużo, że przestało to być ładne i interesujące.

Im późniejsza pora wizyty tem więcej uwagi należy poświęcić na każdy szczegół ubrania. Ale unikać za wszelką cenę przestrajania. Pamiętać bowiem trzeba, że oznaką największego wykwintu jest zawsze prostota, nawet taka, o której się mówi „wyszukana".

Jako przykład można przytoczyć najpiękniejszą Panią Warszawy, p. Ninę Grudzińską, która niedawno na licznym five'ie ukazała się w czarnej długiej do ziemi, wąskiej aksamitnej spódniczce. Do tego był obcisły żakiecik z długiemi rękawami, zapięty na rząd guzików. Całą ozdobę stanowił szal z czerwonej żorżety okręcony dokoła szyi i wpuszczony modnie do środka wycięcia. I duża czerwona żorżetowa chustka, która zwisała z kieszeni spódniczki. Trudno o bardziej wykwintną prostotę.

M. D.

PROSZĘ O GŁOS

Pani „Pogodzie"!

Już poraz drugi zabieram głos na łamach „Praktycznej Pani" ośmielony i zachęcony tym pierwszym razem, sądzę, że Szanowną Redakcja udzieli mi miejsca na swych gościnnych szpaltach.

Tym razem pragnę dać odpowiedź osobie ukrywającej się pod pseudonimem „Pogoda". Niech mi wolno będzie w myśl zasady „audiatur et altera pars" skreślić kilka uwag, które nasunęły mi się po przeczytaniu artykułu p. t. „Frontem do Mężczyzn".

Zapewne autorem tego artykułu jest kobieta, bo to wynika zresztą z treści no i oczywista ze sposobu podejścia do tematu.

Proszę Pani! Uwagi swe pisała Pani pod wpływem świeżo przeczytanego utworu p. t. „Żywot Pani" Jagienki Hiwiny i stąd ów „święty ogień" oburzenia na mężczyzn. Zaczyna Pani od Adama i Ewy, a właściwie to od Adama i poprzez cały artykuł ciska gromy oburzenia na cały rodzaj męski. Pani „Pogodo"! błędny pseudonim Pani sobie obrała pisząc ten artykuł, gdyż treść jego nie odpowiada treści tego pseudonimu. Jabym skromnie proponował taki, jak „Burza", „Nawałnica" lub coś w tym guście! Naprawdę więcej odpowiadałaby jako podpis pod ten artykuł.

Twierdzi Pani, że mężczyzna uzurpuje sobie władzę i prymat w całym życiu i to od zarania ludzkości poprzez czasy kamienia łupanego, starożytność, średniowiecze aż do czasów „radja".

Zdaniem Pani, kobieta jest przez mężczyznę wypierana na dalszy plan w życiu, jest sługą i niewolnicą; — prosi o 25 gr., chodzi po papierosy i t. d., nie chcąc wymieniać wszystkich krzywd i upokorzeń, jakich doznaje ona biedna, nieszczęśliwa, niewinna istota od bezwzględnego despotycznego sadysty i tyrana — mężczyzny i to — mój Boże! — dlatego jedynie, że jest kobietą!

Takie postawienie sprawy jest pokazaniem jednej tylko strony medalu, nie wyczerpuje tematu całkowicie, jest drogą błędną, na której łatwo zabłądzić, a Pani już po niej kroczy!

Pozwolę sobie tu zauważyć, że gdyby tak było istotnie jak Pani twierdzi — to wówczas nie doszlibyśmy w postępie życia tak daleko, jak dzisiaj jesteśmy!

Proszę Pani! Czy dzisiejsza kobieta nie zajmuje w hierarchji życia społecznego równorzędnego z mężczyzną stanowiska w każdej dziedzinie?

A co Pani powie o naszej Wielkiej Rodaczce, zmarłej p. Curie-Skłodowskiej, chlubie nauki światowej lub współczesnej żyjącej p. Marji Rodziewiczównie lub p. Iłłakowiczównie, a nieżyjących jak: Konopnicka, Orzeszkowa i innych znakomitych poetkach i powieściopisarkach!

A w dziedzinie lotnictwa — p. Amy Mollison — znakomita lotniczka i rekordzistka. Wymieniłem tylko dla przykładu kilka, a mógłbym podać cały szereg, całą długą litanję kobiet, znanych o światowej sławie, w tej czy innej dziedzinie życia ludzkiego.

Co Pani powie o tych wszystkich kobietach samodzielnie pracujących w różnych urzędach i instytucjach, utrzymujących nierzadko dom i całą rodzinę! O, proszę Pani, kobieta dzisiejsza jest pod każdym względem zrównana z mężczyzną, gdziekolwiek byśmy zajrzeli, — wszędzie widzimy kobietę godnie i właściwie pracującą w społeczności i znajdującą życzliwość i poparcie mężczyzny. Niech Pani nie myśli, że opieram się na odosobnionych wypadkach, nie, — broń Boże! Traktuję temat ogólnie i nie jednostronnie.

No i gdzież teraz, wobec tych żywych przykładów i faktów podziała się owa nieszczęsna i zahukana kobieta, nie śmiejąca podnieść swych pokornych zalęknionych ocząt na tego tyrana i despotę?!

Niema i nie było! A jeśli istnieje, to tylko w wyobraźni Jagienki Hiwiny w „Żywocie Pana"!

Eugenjusz K.......ski

Nerwy ze stali

przydałyby się w obecnych czasach. Gdy system nerwowy jest wzburzony, a bezsenność nie pozwala wam wypocząć pamiętajcie o ziołach magistra Wolskiego ze znak. ochr. **„Pasiverosa"**, zawierających Passiflorę(Kwiat Męki Pańskiej) — roślinę o własnościach uspakajających. Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego: nerwicę serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju oraz sprowadzają krzepiący naturalny sen nie powodując przyzwyczajenia.

Wytwórnia: MAGISTER WOLSKI, Warszawa, Złota 14.

Do Pani Haliny.

Powinnyśmy zgadzać się z Panią, bo ja też zupełnie nie maluję się, a jednak nie jestem listem Pani zachwycona. Przedewszystkiem sylwetka Pani na tle jej słów rysuje się dziwnie: Ma Pani lat 33, jest Pani piękną, ma Pani męża, który ją rozumie i ceni i mimo tego czuje się Pani już starą! To bardzo źle! Kobiety o wiele, wiel starsze od Pani karminem pomidorowym ust suggerują sobie i drugim, że są młode, pełne jaskrawej siły życia, a Pani mając cenny dar natury — prawdziwe, czyste piękno — nie czuje już w sobie młodości? To naprawdę dziwne!

I zarzuca Pani czytelniczkom, że zajmuje je tylko: „Uroda, podobanie się, miłość, a więc „On".

A przecież Panią też „od najmłodszych lat interesuje sprawa... szminek". W taki czy inny sposób — ale intryguje Panią. A więc...

Czyta Pani listy innych kobiet „z przerażeniem" i boi się Pani, aby ich nie przeczytał ...mąż. Więc też „On". Nie chęć „podobania się", ale nawet lęk przed „Nim". I taka kardynalna sprzeczność: mówi Pani — „kobiety malują się, bo chcą podobać się mężczyźnie". Panią to oburza. A przecież Pani przekonuje dalej kobiety, że nie powinny się malować, bo właśnie „mężczyźni gonią za naturalną „czystą" twarzą". — Więc znowu chęć podobania się... Inną Pani tylko wybrała metodę. Zatem nie jest Pani fenomenem lecz najzwyklejszą w świecie kobietą; interesują Panią tak, jak i inne kobiety te same zagadnienia. Zresztą to chyba nic złego, że się tyle pisze o miłości — to choć nie jedyna — ale może najważniejsza rzecz w życiu.

Ale pyta Pani: poco i z jakiego powodu kobiety malują się?

Proszę Pani: jestem młodą dziewczyną. Mam lat 20. Nie maluję się nigdy. Zapyta Pani dlaczego? Dużo powodów, nie mam na to czasu, pieniędzy, żeby to zrobić naprawdę dobrze — trzeba być artystką oraz mieć nabytą umiejętność techniczną, a ja przynajmniej tego drugiego nie mam. Zresztą nie mam też zbyt rażących wad, któreby trzeba koniecznie poprawiać. Ale wyobrażam sobie tę sprawę tak:

W każdym człowieku tkwi podświadome dążenie, pęd ku Pięknu. Silniej lub słabiej, lepiej lub fałszywiej — zależnie od stopnia duchowej kultury zrozumiany. Zresztą nietylko w człowieku. — To jest w całej Przyrodzie. Wszystko — i zwierzęta i drzewa i rośliny — wszystko dąży ku pięknu. Kwiaty wysilają się na jaskrawość swych kwiatów, poto... — by zwabić motyla!...

A my też chcemy, by wszystko, co nas otacza, było jaknajpiękniejsze. Więc np. wyrywamy naturalne, bujne chwasty i kopiemy ziemię w pięknie pomyślane choć sztuczne rabaty i t. d. I sami też chcemy osiągnąć ideał piękna.

Ale do celu prowadzi wiele dróg, częstokroć błędnych.

Typ twarzy pięknej kobiety sugestjonuje nam sztuka. Poezja i powieść opiewają kobiety, które możemy oglądać na obrazach artystów.

Więc krucze lub złote włosy, wspaniale silne łuki brwi, oczy, których wyraz podkreśla piękna oprawa, usta „wiśniowe", „malinowe", cudowna karnacja.

Odwróćmy oczy od portretu i popatrzmy w tłum żywych kobiet: jakież twarze tych ostatnich szare i bezbarwne w porównaniu z tamtemi, jak trudno znaleźć twarz z portretu lecz żywą! A kobieta chce i musi sprostać wymaganiom, jakie jej narzuca przez ideały artystów życie. Więc sztuka stosowana. Możnaby osiągnąć wyniki wspaniałe, gdyby ta sztuka była tylko w ręku artystów i fachowców. Ale „malowanie się" stało się modą.

Jakiś „owczy pęd" ogarnął miljony kobiet wszystkich sfer społecznych i duchowych.

A więc naogół powszechne partactwo. Niemiło patrzeć na afisz po partacku namalowany przez domorosłego artystę, ale już przykro patrzeć na twarz jaskrawo i po partacku jak afisz umalowaną. Ale niestety, przeważna część kobiet nie rozumie istoty prawdziwego piękna, choć może podświadomie do niego dąży.

Wiele kobiet maluje się, bo chcą być piękne, piękniejsze niż są. Ale jedne widzą granice możliwości i idąc po linji istotnych potrzeb i wymagań estetyki, osiągają dobre wyniki i z żadnego punktu widzenia nie można tych wyników brać im za złe. Dla innych kobiet granica możliwości w dziedzinie korygowania wad natury i upększania nie istnieją.

Powie Pani jeszcze jedno: dlaczego nie maluje się tak masowo mężczyzna?

Tu znów tak: mężczyznę otacza kult siły — fizycznej i duchowej, co stanowi jego pociągający i fascynujący czar. Kobietę otacza kult piękna: dusza kobiety bardziej wrażliwa, sama tego piękna szuka i pragnie. Nie koniecznie dla „ordynarnej chęci podobania się". Każda kobieta chce być piękną dla siebie i dla wszystkich i wszystkiego, co stanie na drodze jej życia.

Danusia

Kochana Pani Halino!

Bardzo się ucieszyłam, że ktoś na sprawę szminek zapatruje się w ten sposób jak i ja. Wstrętnem jest dla mnie kłamstwo, oszukaństwo, fałsz, obłuda; a niestety „robienie sobie twarzy" zaliczam do tej samej niehonorowej rodziny. Jestem bardzo szczęśliwą, że wśród moich krewnych oraz bliższych znajomych niema „malowanek", bo, przyznam się, że byłabym w kłopocie gdybym musiała taką maseczkę pocałować. Któraś z pań w swej odpowiedzi dowodzi, że malować się można, tylko trzeba umieć zachować umiar. Ba! wielkie słowo, zdaje się że to tak łatwo!

Obserwowałam ze złośliwem, przyznam się, zaciekawieniem takie stopniowe tracenie umiaru u nauczycielki moich dzieci, a co gorsze, że to właśnie dzieci przekonały mnie, że ona się maluje!

Kochana Pani Halino! nie będziemy się malować, my, pomimo więdnących naszych „płatków różanych" i nasze córki nie będą się malować!

Z serdecznem pozdrowieniem .

„Doktorowa X"

P. s. A chcemy wiedzieć co myślą o tej sprawie mężczyźni?

Nakręćmy sobie płytę z „Tośki" p. J. „Mała kobietko, czy wiesz....,"

Panu „Irysowi" w odpowiedzi.

Jestem od męża starsza o przeszło 4 lata, żyjemy ze sobą 8 lat i proszę mi wierzyć, że nigdy, ani na moment od dnia ślubu nie było nam źle z sobą. Kochamy się bardzo i jesteśmy szczęśliwi. Mąż mój tak umiał postępować od początku, że naprawdę zupełnie zapomnieliśmy o tem, że to ja jestem starsza. Stanowczo twierdzę, że różnica wieku nie jest w stanie popsuć harmonji w pożyciu małżeńskim i radzę Panu ożenić się. Ma pan charakter ładny — szczery — napewno będzie Pan dobrym mężem. Niech się Pan nie obawia, że po kilku latach pożycia równowaga Pana zachwiać się może. Ta Pani już Pana kocha, a kiedy pobierzecie się, potrafi dać dużo dowodów tej miłości na każdym kroku, potrafi otoczyć Pana taką troskliwością, uczuciem, opieką, że po kilku latach pożycia małżeńskiego nie mógłby Pan obejść się bez tego i może Pan wtedy spokojnie stwierdzać, że może jest ktoś młodszy, może jest ktoś ładniejszy od żony Pana — ale, że nikt nie jest „taki" jak ona, że niktby jej nie zastąpił i że tylko z nią może Pan być szczęśliwym. Powie Pan może, że u nas jest mniejsza różnica wieku — znam jednak takich wypadków kilka, przytoczę dwa — w jednym żona jest starsza o 18 lat — kiedy się pobierali, on miał lat 23, ona 38, od 16 lat żyją z sobą jak najlepiej — w drugim wypadku, żona starsza 11 lat, nie przeszkadza im to jednak być z sobą szczęśliwymi. Nie koniecznie trzeba być trzeba być ideałem — trzeba tylko być dobrym, uczciwym i starać się że głos tamtego serca odbił się echem w sercu Pana.

Szczerze życzę Panu dużo dobrych i pogodnych chwil w życiu.

Amar Es.

Z wycieczką
na ZIELONE ŚWIĄTKI
jedź do PUSTELNIKA lub STRUGI
Las, pola, rzeka.
Informacje: ul. Stalowa 60. Tel. 10-15-33.

NASZA SKRZYNKA

Dla Pani Ślązaczki.

Jest mi ogromnie miło, że mogę od czasu do czasu przeczytać w Naszej Skrzyneczce parę słów od Pań. One mnie, że tak powiem, podnoszą i podtrzymują moją pogodę duchową. Czasami zastanawiam się, czy jednakże ta pogoda nie wypływa z powierzchowności, kiedy wszystkie troski spływają po mojej duszy, jak woda po szkle.

A już ostać się nie mogę, kiedy jest słońce i jak teraz wiosna w całej pełni. Kiedy dniem oczy zatrzymują się na szmaragdowej zieleni pól i łąk, usianych złotemi kaczeńcami i bielą rozmaitych kwiatów, kiedy patrzą na drzewa, które swoje nagie gałązki stuliły puchem śniegowym kwiatów, lub puszystą zieleni, kiedy widzą taki cud, jakim jest kwitnąca jabłoń! A wieczorem — w ciszy srebrnego światła spływają do uszu — daleki rechot żab, rozedrgany śpiew słowika, kiedy czuje się zapach migdałowy czereśni, pomieszany z żywicznym aromatem sosen, kiedy w świetle woskowych świec można patrzeć w jasne, przedobre oblicze Panienki Czystej i razem ze wszystkiemi śpiewać w modrzewiowym kościołku, otoczonym wieńcem modrzewi i lip: „Chwalcie łąki umajone.."

Kiedyś słyszałam takie słowa od koleżanki:

„W dnie słoneczne i ciepłe wziej w rolę serca swego tyle słońca i ciepła, aby w dnie pochmurne i zimne starczyło i dla Ciebie i dla innych...."

Powiedzą Panie, że łatwo tak mówić tylko, czynić trudniej, kidey życie dręczy.

Trochę silnej woli, trochę uśmiechu na ustach i trochę tej wewnętrznej wiary w to, że będzie lepiej...

Ja chcę wierzyć w to, że mnie pomoże Matka Najświętsza, że powróci mi ukochanego człowieka, że go skieruje na prostą i uczciwą drogę, i że da mi kiedyś... maleńką córeczkę.

Śmieszne prawda? ale przecież wiadomo, że bez miłości trudno żyć, że trzeba czuć przy sobie albo dwoje silnych, drobnych ramion, albo ciepło aksamitnego buziaka swego dziecka. Krzepię się tą nadzieją, że tak będzie. A teraz czuję radość, radość przelewającą się jak wino, przez brzegi. Dobrze mi w świetle wiosennego słońca i radośnie na duszy, i wszystkim stroskanym Paniom uśmiech posyłam, a najmilszy to drogiej, takiej naprawdę mojej (proszę się za to nie gniewać...) Ślązaczce.

Nieszczęśliwej Adolfinie.

Nieszczęście, jakie spotkało Panią nie z tego, że brak potomstwa lub brak odpowiedniego cenzusu naukowego, ale stąd, że obok „litości" dla Pani w czasie Jej borykania się z niedostatkiem w domu rodzinnym, porucznik, a potem mąż kochał Panią na swój sposób. Kochał miłością właściwą jego charakterowi, a więc miłością erotyczną. Siła erotycznej emocji zaciemniła w umyśle męża wszystkie cechy przynależne duszy, która mało posługuje się w swych postępkach rozsądkiem, a nawet i rozumem. Jeżeli na drodze życia męża stanęła jego koleżanka z równym mu cenzusem naukowym, to jeszcze nie dowód, że może być z nią szczęśliwy. Typ człowieka, który miał uczucie dla Pani, a obecnie łatwo to uczucie potrafi przenieść na inną osobę, nie pozwala mi wydać innego sądu, jak ten tylko, ażeby Pani spróbowała jeszcze przemówić do tego chwiejnego uczucia męża. Wrazie wyniku negatywnego, uważam, że pożycie wspólne będzie bardzo trudne, co w tych warunkach jest możliwem; zgodzić się na rozwód, ale nie inaczej, tylko niech płaci alimenta potrzebne dla utrzymania Pani i adoptowanego dziecka.

Dziecko adoptowali Państwo oboje i obowiązki względem niego są również obowiązujące męża, to też niewolno mu odejść nie zabezpieczając bytu dziecka i Pani. Niema racji jeśli mówi, że Pani umie pracować i w życiu sobie da radę. Oczywiście, że jęk swej duszy zagłuszyłaby Pani pracą po rozejściu się, ale niechże mąż da tę gwarancję, że Pani będzie miała pracę stałą i pewną na długie lata. Zdaje mi się, że nikt tej gwarancji dać nie może.

Wiła.

Sz. Pani „Kresowianka"

Zanim napiszę obszernie osobiście do Szanownej Pani list o podłożu psychicznem i duchowem, a to nastąpi, gdy dowiem się Jej adresu, teraz tą drogą chciałam tylko wyrazić, że wszystko to, co Sz. Pani napisała.... jest bardzo subtelnie i głęboko odczute, pisała „Elita" towarzysko - umysłowa i duchowa ...wiem, po bolesnych przejściach, że „te przebrzmiałe echa przeszłości", jak Sz Pani nazywa... w obecnem bytowaniu są przegranemi zdystansowanemi na każdym punkcie. Bądź tą przegraną, której cel daleki, lecz która w końcu wygrywa na wieki. To jedyna pociecha dla tych Epigonow. A więc poszukuję człowieka przyjaciela, wymiany myśli i uczuć, poszukuję tego samego, co i Sz. pani... dziwny zbieg okoliczności. Szukam domku małego podmiejskiego, proszę o bardzo wyczerpujący list z wszelkiemi szczegółami — jaka miejscowość... warunki? Chcę się zrzeszyć z drugą, również samotną, jak ja, by coś stworzyć, coś, co by ogółowi samotnych przysłużyć się mogło coś, coby po mojem zejściu zostawiło jakiś ślad... powtarzam, chcę stworzyć cel życia sobie, bo: — „nędzą jest żywe serce starszego człowieka

Opuszczone i smutne pośród ludzi".

Cudowny wiersz przytoczony w liście Sz. pani, a jak żywo odzwierciadlający takie stany duszy, jak Sz. pani i mój.

Wyrazy głębokiego poważania i uznania za wyrażone przez Nią myśli.

Adres mój w Red.

J. Ł. W.

Szanowna Pani Adolfino!

Dotychczas nie pisywałam do „skrzynki", bo uważałam, że trudno jest poza oczy dobrze ludziom radzić, ale szczery list Pani do głębi mnie wzruszył i wprost wyprowadził z równowagi. Nie wyobrażałam sobie, aby człowiek, mający pretensje do inteligencji i lepszej sfery zdobył się na podobną myśl krzywdzenia tej, którą tak szalenie kochał, że dla niej porzucił karjerę wojskową, zerwał z rodziną! Przez piętnaście lat była Pani dobrą i wierną żoną i jeżeli przez te lata mógł z Panią żyć, to znaczy, że odpowiada mu Pani psychicznie i intelektualnie. Trudno po piętnastu latach doszukiwać się porywów miłości — zastąpić je winien szacunek i przywiązanie. Mówię to z własnego doświadczenia, bo już trzynaście lat jestem mężatką. Dobrowolnie przyjęty obowiązek wychowania dziecka, oraz jego adoptacja nałożyły na

męża Pani ważny i święty, moralny obowiązek spełnienia roli ojca, od którego, jeżeli jest szlachetnym człowiekiem nie może się teraz dla błahej przyczyny usuwać. Jestem też pewna, że nie usunąłby się od Pani, gdyby nie wtrącenie się „tej trzeciej". Uczciwa kobieta nie rozrywa Sakramentu małżeństwa i dla osobistych celów nie rozłączy tych, których Bóg złączył. Wielka szkoda, że w naszem społeczeństwie prym dzierżą takie „panie Reny Burkowe" i sprowadzają nieszczęście w małżeństwach. Ale też mężczyźni powinni się orjentować, że takim paniom zależy zwykle tylko na zdobyciu materjalnego dobrobytu, a nie na prawdziwej miłości i szacunku drugiej osoby. W imię jakich ideałów ma się Pani teraz usunąć i skazać siebie i dziecko na nędzę. Mąż Pani z łatwością i bez skrupułów żadnych odchodzi — Pani więc bierze teraz na siebie trudny, moralny obowiązek wychowania dziecka.

Domu i urządzenia nie oddawać i wymagać płacenia alimentów. Cóż z tego, że Pani umie pracować? Czy na długo starczy Pani sił, aby w trudnych, obecnych warunkach zapracować pracą rąk na siebie i dziecko? Jeżeli już tak ma się stać, niech Pani ze swoich praw, ani na jotę nie odstępuje. Nie poto gromadziła Pani swój dorobek w ciągu tylu lat, aby teraz dla kaprysu oddawać tej trzeciej i samej wtrącić się w nędzę!

Serdeczne pozdrowienia i życzenia, aby się sprawa Pani pomyślnie złożyła przesyła

„Praktyczna".

Szanownemu Panu Elbe!

Wzruszona głęboko Pana strapieniem — podaję przepis na lekarstwo, które stosowane u sfery nie mogącej pozwolić sobie na lekarza i drogie leczenie, — dały i dają nadzwyczajne rezultaty zupełnego wyzdrowienia, które samego lekarza zdumiewają!

Proszę się postarać o kaktus wazonkowy (nazwy nieznam), który znachodzi się przeważnie po gospodarskich domach, a u dobrego ogrodnika najpewniej. Wygląd, to okrągła, mięsista łodyga, na niej liście trójgraniaste, grubości palca wąskie i długie, wygięte półkoliście, również mięsiste! Oileby Pan nie mógł się zorjentować, proszę o podanie adresu w naszej skrzyneczce, a wyślę pocztą próbkę! — Otóż proporcja:

25 dkg kaktusu, 25 dkg masła, 25 dkg miodu, 25 dkg topionego sadła wieprzowego, (najlepiej stopić w domu), 25 dkg czekolady albo kakao, 1/8 kg cukru; (Masło i sadło muszą być bardzo świeże).

Kaktus opłukać czysto, pokrajać w kawałki i zalać taką ilością wody, ile zabierze i postawić do gotowania. Gdy w czasie gotować zupełnie zbieleje, wówczas odcedzić i do tego soku dodać wszystkie dodatki i gotować tak długo, aż nabierze koloru ciemnego. (Uważać, ażeby się nie przepaliło). Kiedy będzie gęste, że łyżka w tem stanie, złożyć do suchego słoika, postawić w chłodnym miejscu i dawać 2—3 łyżeczek dziennie do szklanki gorącego mleka po jednej łyżeczce — to jest, pić dwa do trzech razy dziennie — szczególnie rano przed śniadaniem — i przed spaniem! Bardzo przyjemne w użyciu: Pić do czasu, aż organizm sam będzie miał dosyć. Następnie można urządzić kilkotygodniową przerwę i spowrotem pić czas dłuższy.

Łączę serdeczne życzenia czerstwego zdrowia całej Rodzinie.

Prenumeratorka.

Dla Pana „Elle".

W sprawie informacji o sanatorjum dla dzieci, donoszę, że znam jedno tylko, ale bardzo dobre, gdzie odwiedzałam kiedyś synka znajomych naszych. Jest to Helenówek pod Warszawą, mieści się tam sanatorjum dla dzieci i to o ile pamiętam, właśnie dla dzieci urzędniczych, chłopczyk ten, o którym wspominam był tam wysłany przez Kasę Chorych.

Warunki były bardzo dogodne i miejscowość wyjątkowo sucha — wśród lasów i piasków, to są szczegóły, które bardzo przemawiają za tem sanatorjum. Dojazd koleją z Warszawy do stacji *Wawer* — stąd pieszo do Helenówka, lub kolejką z Warszawy do przystanku *Anin*. Czy zmiany w komunikacji nie zaszły nie wiem, bo byłam ostatnim razem w roku 1933.

W najbliższym urzędzie Ubezpieczalni Społecznej powinni chyba mieć dokładne adresy takich sanatorjów.

Pozatem o ile Pan jest członkiem Stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza" — to może zasięgnie listownie informacji pod adresem Warszawa, Nowy Świat 55, „Rodzina Urzędnicza", bo stowarzyszenie to ma swoje domy zdrowotne i wypoczynkowe, gdzie także warunki są dogodne. Należy posłać znaczek na odpowiedź.

Życzę jaknajlepszego rezultatu w poszukiwaniu sanatorjum dla synka.

„Prenumeratorka Ha"

Dla „żony oficera".

W odpowiedzi na pytanie Szanownej Pani, komunikuję uprzejmie, iż wiadomem mi jest, że *szkoła podoficerska piechoty dla małoletnich* znajduje się w Koninie. Konin jest miastem powiatowem w woj. Łódzkiem. Sądzę, że bliższych informacji udzieli Komenda Szkoły listownie, ale istotnie należy z tem się spieszyć, bo przypuszczam, iż termin egzaminów bliski.

Łączę uprzejme wyrazy

„Prenumeratorka Ha"

Szanowne Panie.

Czytając stale „Prakt. Panią" szczególnie „Naszą Skrzynkę", zajęła mnie bardzo propozycja P. Ireny. Mieszkam w Czorstynie, a że jest to śliczny zakątek w Pieninach i zdrowy a nasz domek przy lasku, jest wielka swoboda i spokój, mogłabym wynająć 3 pokoje 2 osobowe z utrzymaniem na wakacje po cenie przystępnej. Jeżeli podobałoby się to naszym Paniom czytelniczkom, proszę o porozumienie się listowne.

Kazimiera Bachman.
Nadzamcze.
Chorsztyn.

Za pośrednictwem „Praktycznej Pani" poszukuję młodej, inteligentnej pomorzanki do samodzielnego prowadzenia domu mego ojca, liczy lat 72, emeryta, w mieście.

Chodzi mi o osobę bezwzględnie uczciwą, dobrze poleconą, samotną, która dobrze gotuje i obejmie zarazem wszelkie prace domowe. Posada stała. — Pensja miesięczna 20 zł. Adres w Redakcji.

Szanowne Panie!

Prosiłabym o łaskawe zofiarowanie lub wskazanie posady dla młodej panienki w harakterze nauczycielki — wychowawczyni, biurowej lub bony z nauczaniem do większych dzieci, najchętniej na majątku.

Panienka uczęszczała do Seminarjum Państwowego, ma maturę nauczycielki, zna się na robotach, trochę szycia i ma poza sobą kurs pisania na maszynie.

Mogą ją gorąco polecić jako osobę inteligentną, taktowną, miłą, zdrową, mającą zamiłowanie do dzieci.

Łaskawe oferty składać pod adres:

leksandra Nowicka, Leszno, Król. Jadwigi 16.

Szanowne Panie.

Chciałabym przyjąć do swojego domu panienkę zdrową, spokojną, miłą do dzieci. Mam chłopczyka w szóstym roku i dziewczynkę roczną. Nie myślę o bonie, tylko o osobie takiej, któraby przywiązała się do rodziny i troskliwie opiekowała się dziećmi.

Bardzo chętnie przyjęłabym sierotę. Mieszkam na spokojnej wsi, trzy kilometry od miasta i kościoła. Wszelkie zgłoszenia jeżeli możliwe z fotografją i podaniem warunków, proszę kierować pod adresem:

Nowakowska, — Olsza, poczta i powiat Mogilno.

Szukam osoby, któraby zajęłaby się na przeciąg pięciu miesięcy moim gospodarstwem domowem, to znaczy gotowaniem, w wolnych chwilach szyciem i ogólnym doglądaniem wszystkiego. Służąca jest do pomocy. Osób przeciętnie pięć. Mam wskazane przez lekarza dużo werandować ze względu na słabe płuca — potrzebuję poniekąd trochę opieki. Może która z Pań Czytelniczek zna taką osobę i byłaby łaskawą polecić mi ją. Mieszkam w miejscowości kuracyjnej — dom 12 pokoi — ogród i park. Wynagrodzenie 25 zł. miesięcznie.

Listy z wyczerpującymi danemi oraz z fotografją (znaczek dołączyć na zwrot) proszę kierować pod:

I. L. Jastrzębiec-Zdrój.
Poste restante.

Zgłaszam się z uprzejmą prośbą Szanownych Pań, czyby nie wiedziały o posadzie dla inteligentnej osoby, z dobrego domu i z maturą.

Byłam 4 lata u doktora ogólnie praktykującego, pomagając mu w gabinecie lekarskim i prowadząc rachunki prywatne, Ubezp. Społecznej. Przytem znając wszelkie roboty ręczne i szycie, mogę wyręczyć panią domu, chętnie wyjadę na wieś na lato. Posadę pragnęłabym uzyskać w większem mieście, możliwie na terenie Wielkopolski lub Pomorza — w domu chrześcijańskim. Wymagania mam skromne, gram także na fortepianie.

„Stefanja"

Szanowna Redakcjo!

Czytając różne pytania i odpowiedzi w „Naszej Skrzynce" i ja ufam, że też i moją propozycję przyjmie, a mianowicie:

Mam własną realność, piękne, jasne, suche, słoneczne 4 pokoje, ogród i t. p. przynależności.

Jest to niby miasto, a właściwie była to wieś, obecnie przyłączona do miasta, oddalona o 1 klm.

Powietrze idealne, ozonowe, a miejscowość w pobliżu kąpielowych miejsc Iwonicz — Rymanów, gdzie dojeżdżać można koleją, lub końmi. Las i rzeka blisko.

Jestem emerytką, zamężną, bezdzietną, a samotną, gdyż mąż przez lato zmuszony przebywać za domem.

Trzymam tylko stróża z żoną i synem, którzy mię obsługują.

Mogę przeto na parę miesięcyletnich odstąpić 1 — 2 — 3 umeblowane pokoje.

Aprowizacja tutaj łatwa.

Adres mój w redakcji.

K. B. K.

*

Poszukuję osoby starszej, dość inteligentnej do samodzielnego zajęcia się domem pracującej osoby. Rodzina składa się z dwóch osób dorosłych i 4-ro letniej dziewczynki. Wymagana znajomość gotowania, prania oraz wszelkich prac związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego. Może która z Pań poleci mi odpowiednią osobę — **adres mój w Redakcji pod „Nauczycielka".**

Szlafroczek letni
z surowego jedwabiu ozdobiony własnoręcznym haftem.



Dzierganie kwiatka.









Jeśli model szlafroczka przypada nam do gustu, każemy go uszyć, lub jeśli czujemy się na siłach, uszyjemy same z taniego surowego jedwabiu w kolorze „do twarzy". Brzeg zastebnujemy. Jeśli materjał będzie niebieski, stebnowanie wykonamy koloru różowego. Różowym, cieniowanym jedwabiem wykonamy kwiateczki. Ładnie wygląda cały haft utrzymany w jednym tonie, a więc listki i żyłki mogą być też różowe, a możemy je zrobić w pastelowym kolorze zielonym białym lub czarnym.

W. Wodzyńska.

Wanda Wodzyńska.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

Pani P. G. z Sambora.

Adresu p. Kresowianki - Jagi nie możemy podać w piśmie, o ile Sz. Pani życzy sobie, aby Jej list został przesłany, prosimy o markę. Na list Sz. Pani p. Jaga odpowie zapewne nadesłaniem swego adresu, my tem jednakże nie możemy rozporządzać.

Pani Rysi.

Oferta przesłana, ponieważ poszło kilka razem, żadne koszta Pani nie obciążą.

Pani Kresowianka z nr. 19.

(Nie p. Jaga) ma kilka listów, prosimy o adres dokładny.

Pani Bezimiennej.

Dolegliwości Sz. Pani pochodzą zapewne z powodu wieku przejściowego a potrosze wyczerpania. Są to sprawy zbyt skomplikowane, aby na nie zalecać środki nie widząc pacjentki. Listu nie możemy niestety zamieścić.

P. Prenumeratorce z Pułtuska.

Tego rodzaju żyłki usunąć można tylko w gabinecie. Ponieważ gabinet p. Dr. M. Biernackiej, Szopena 16, jest pod zarządem lekarskim, byłoby dobrze tam się udać.

Co się tyczy plamy, może Pani spróbuje zmywać ją wodą z boraksem, na pół szklanki wody czubata łyżeczka boraksu i łyżka spirytusu.

Jeżeli po tygodniu nie pomoże, przecierać plasterkiem cytryny.

Pani R. S.

Do użytku nadają się te łodygi rabarbaru, na których liść jest całkowicie wykształcony. Liście młode, zmarszczone, wskazują na to, że łodyga nie jest do zerwania gotowa.

Pani W. G.

Adres Sz. Pani przesłaliśmy Pani Jadze Kresowiance, która udzieli zapewne wzamian swojego, my tego jednak bez Jej upoważnienia nie możemy zrobić.

P. „Sunny" oraz innym Paniom.

Bardzo mi przykro pomyśleć, że się Pani Sunny na mnie pogniewa, ale ostatecznie wolę, żeby się gniewała, niżeli płakała. Nie chcę mówić kazań, wiem napewno, że Pani nie chciała nic złego, przeciwnie tylko młodość i niedoświadczenie przemawiało przez Panią. Poszukiwanie przyjaciółki drogą listów na poste-restante może niebyć zupełnie bezpieczne.

Gdyby Pani podała swój adres domowy, wiedziałabym, że działa Pani w porozumieniu z rodzicami czy opiekunami, ale w ten sposób łatwo może Pani paść ofiarą jakiejś nieodpowiedniej znajomości.

Dlatego prosimy zawsze o nazwiska i adresy, do wiadomości redakcji, nie możemy pośredniczyć w zawieraniu znajomiści ludzi o których absolutnie nic nie wiemy, których nie wiadomo gdzie szukać.

Jednocześnie prosimy usilnie Panie, zarówno ofiarujące miejsca u siebie, jak i szukające posad, o zawieranie umów po dokładnem rozważeniu sprawy. Mamy wprawdzie nadzieję, że około naszego pisma gromadzą się ludzie dobrzy i szanowani, ale na ostrożności nikt nie stracił.

W każdym razie ofert nie opatrzonych nazwiskiem dla naszej wiadomości, nie będziemy mogli drukować. Proszę się nie obawiać niedyskrecji, listy nie przechodzą przez wiele rąk, odbiera je sekretarka i doręcza redaktorce, opatrzone nazwiskiem nawet bez otwierania.

Inna rzecz, jeśli chodzi o posadę, o dyskusję, nikt tu nic nie ryzykuje, porozumiewając się z osobą nieznaną na łamach skrzyneczki. Co się zaś tyczy przyśpieszenia korespondencji o posady, uważam za idealny sposób załatwiania taki, jaki obrała pani J. A. z Gdyni, a ostatnio pani z Jastrzębia Zdroju, które nadesłały swoje propozycje do redakcji opatrzone pełnem nazwiskiem i adresem, dla listów zaś podały adres poste-restante W ten sposób listy mogły iść szybko i bezpośrednio do celu.

Mam nadzieję, że Sz. Panie zrozumieją, że chodzi tu tylko o ich dobro. Jest dużo ludzi dobrych na świecie, przekonywam się teraz o tem niemal codzień, kiedy widzę jak pragną bliźniemu spieszyć z pomocą, ale są i źli, którzy umieją wykorzystać ludzką łatwowierność; nie chcielibyśmy mieć na sumieniu niczyjej krzywdy, czy chociażby tylko zawodu.

Pod hasłem

„Kobieta w świecie i w domu"

urządza „Poradnia Mody" w sobotę, 6 czerwca b. r., o godz. 5-ej p. p.

rewję — podwieczorek

w salonach restauracji „J A R" (dawniej „Astorja")
Warszawa, Nowy-Świat 64.

Program urozmaici koncert Kiepury, transmitowany z Wiednia przez radjo, poczem nastąpi rewja, obejmująca całokształt wytwornego i praktycznego stroju współczesnej kobiety.

Przedsprzedaż biletów w cenie zł. 2.— łącznie z podwieczorkiem w Restauracji „Jar" Nowy-Świat 64 i w „Poradni Mody", Świętokrzyska 17 m. 3.

Dla Prenumeratorek niniejszego czasopisma cena zniżona na 1 zł. 50 gr. Bilety po tej cenie nabywać można tylko w biurze przy ul. Świętokrzyskiej 17 m. 3

Szlak krzyżykowy do sukienek i fartuszków dziecięcych



Przyrządzanie potraw

Ukazała się w druku znakomita książka pani Zofji Czerny, pod skromnym tytułem: „Przyrządzanie potraw". Książka przeznaczona zasadniczo dla szkół gospodarskich, jako podręcznik do nauki gotowania, zasługuje jednak na baczniejszą uwagę i ze strony Pań Gospodyń. W ostatnich latach wchodzimy w zupełnie nowy okres w zakresie odżywiania. Podczas kiedy dawna kuchnia zajmowała się właściwie tylko smakiem potraw, a co najwyżej ich wyglądem, dzisiejsze ich przyrządzanie ma na celu pogodzenie ze sobą zasad dietetyki z wyzyskaniem wszelkich wartości danego produktu oraz dostateczne wyżywienie człowieka w granicach jego możliwości finansowych, nie pomijając jednak przytem ani smaku ani wyglądu potrawy.

Jest rzeczą niezmiernie trudną nawet dla wykształconej pani domu, która studjowała chemję, higjenę, czy botanikę, wykorzystać te umiejętności w zakresie gospodarstwa domowego. Wyliczanie codzienne ile spożywamy białka czy fosforu byłoby nad siły jednej gospodyni, dlatego dla dzisiejszych Pań domu, rozumiejących jednak doniosłość racjonalnego odżywiania, tu książka kucharska ma największą wartość, która przy podawaniu przepisów uwzględnia konieczność takiego przygotowania potrawy, aby wszelkie cenne składniki zawarte w surowcu, zostały zachowane w potrawie.

Przeszkodą do zastosowania „Przyrządzania potraw" w małych gospodarstwach jest jej cena, niestety jednak wydanie książki, będącej raczej pracą naukową niż zbiorem przepisów, pociąga za sobą ogromne koszta, tak że nic dziwnego, jeśli tania być nie może. Wielką zaś jej zaletą jest nietylko fakt, że przepisy oparte są na nowoczesnej dietetyce, ale także i ta okoliczność, że uczy systematyczności w pracy. Przy każdym przepisie podane są wszystkie potrzebne do wykonania potrawy narzędzia, które należy mieć pod ręką.

„Przyrządzanie potraw" ukazało się również w formie kartoteki, ułatwiającej korzystanie z niej w celach dydaktycznych oraz ewentualne dopełnienie. Oprócz kuchni normalnej, uwzględniony został również dział potraw, które mogą być przygotowane w dogotowywaczu.

Ulgi dla Prenumeratorek

Panie Prenumeratorki niniejszego czasopisma płacą za abonament w „Czytelni Dzieł Wyborowych" Warszawa, Świętokrzyska 17 m. 3 tylko 1 zł. 50 gr. miesięcznie i nie wpłacają kaucji.

JADŁOSPIS

Niedziela:
Zupa rakowa z ryżem,
Mostek cielęcy faszerowany z sałatą,
Szparagi.

Poniedziałek:
Grochówka z wędzonką i grzankami,
Kotlety z mózgu ze szpinakiem,
Galaretka pomarańczowa.

Wtorek:
Zupa z rabarbaru,
Kotlety cielęce siekane z kaszą krakowską sypką i sałatą,
Naleśniki z sokiem.

Środa.
Zupa szczawiowa z jajami na twardo lub faszerowanemi.
Pieczeń wołowa z makaronem,
Kisielek cytrynowy.

Czwartek:
Zupa szparagowa,
Wątróbka faszerowana,
Kompot z rabarbaru.

Piątek:
Kaszka krakowska na grzybowym smaku.
Pierogi leniwe,
Krem z kwaśnego mleka.

Sobota:
Zupa koperkowa z kartoflami,
Zrazy zawijane z kaszą,
Szparagi.

Niedziela:
Zupa pomidorowa,
Pieczeń cielęca,
Ciastka kruche z rabarbarem.

Poniedziałek:
Rosół wołowy,
Sztuka mięsa z sosem cebulowym,
Szparagi.

Wtorek:
Zupa cytrynowa z ryżem,
Schab z kartoflami i sałatą lub mizerją,
Kisielek czekoladowy.

Środa:
Kartoflanka,
Kiełbasa w kwaśnym sosie,
Kompot z rabarbaru.

Czwartek:
Zupa neapolitańska,
Klops wołowo-wieprzowy z kalarepą lub sałatą i kartoflami,
Kaszka puchowa.

Piątek:
Lane kluski na mleku,
Szczupak w sosie chrzanowym,
Szparagi lub budyń ze szparagów.

Sobota:
Krupnik na podróbkach,
Kotlety wieprzowe, szpinak i mizerja,
Budyń z sucharka.

Niedziela:
Botwina na zimno,
Kurczęta albo zraziki cielęce z pieczarkami,
Szarlotka z rabarbarem.

Poniedziałek:
Zupa z młodej rozsady,
Cynaderki w śmietanie,
Grzybek z marmeladą.

Wtorek:
Grochówka z zielonego grochu na smaku Maggi,
Rozbef z jarzynkami,
Kisielek czekoladowy.

Środa:
Rosół z kury,
Kura w potrawle z ryżem,
Szparagi.

Czwartek:
Zupa jarzynowa,
Zrazy nelsońskie,
Suflet z rabarbaru.

Piątek:
Zupa piwna,
Pyzy na drożdżach,
Zielona fasola.



Sobota:
Zupa z ryżu z pieczarkami,
Kalarepa faszerowana,
Truskawki w kompocie.

Niedziela.
Zupa zielona,
Polędwica z mizerją albo befsztyki z sałatą,
Suflet z agrestu.

Poniedziałek:
Zupa jarzynowa,
Ryż z podróbkami,
Budyń ze szparagów.

JADŁOSPIS SKROMNY

Niedziela:
Obiad: Szczawiowa na boczku z kartoflami. Ryż z wątróbką.
Kolacja: Fasola ziarnista w sosie kwaśnym.

Poniedziałek:
Obiad: Zacierka ze słoniną. Kotlety z kartofli z sałatą lub mizerją.
Kolacja: Barszczyk żytni z kartoflami.

Wtorek:
Obiad: Zupa owocowa z kluskami. Klopsik szpinakowy.
Kolacja: Kwaśne mleko, chleb razowy lub kartofle.

Środa:
Obiad: Barszcz zabielany z botwiną. Kartofle albo fasola ziarnista. Kasza jaglana ze słoniną.
Kolacja: Makaron z jajami.

Czwartek:
Obiad: Cynadry duszone z kartoflami. Budyń słodki z bułki.
Kolacja: Pierogi leniwe.

Piątek:
Obiad: Kasza na grzybnym smaku. Kluski hreczane z twarogiem.
Kolacja: Omlet z jaj ze szpinakiem.

Sobota:
Obiad: Grochówka z wędzonką. Krem z kwaśnego mleka.
Kolacja: Pyzy na drożdżach.

Niedziela:
Obiad: Żeberka duszone w jarzynie, albo galareta z nóżek. Ryż ze śmietaną.
Kolacja: Jaja sadzone w sosie śmietanowym. Kartofle.

Poniedziałek:
Obiad: Krupnik na mięsie. Legumina z rabarbaru.
Kolacja: Kluski krajane ze słoniną.

Wtorek:
Obiad: Mleko z czarną kaszą albo lanemi kluskami.
Marchew z grzankami.
Kolacja: Kartoflanka.

A NASZE ŁOKCIE?

Paznokcie jak wiśnie, usta jak malina, brwi jak skrzydła jaskółki, marmurowy nosek, ondulowane rzęsy, obcasy na 1/4 metra a łokcie... Łokcie nie są brudne, ale często wyglądają jak brudne, albo są brzydko czerwone. Łokciom, na których się opieramy tak często, których skóra jest wiecznie w ruchu, zginana i rozginana kilkaset razy, a może i więcej dziennie, należy się trochę starania. Łokcie zaniedbane, szorstkie wymoczyć 10 — 15 minut w wodzie z płatkami mydlanemi i boraksem, następnie dla zmiękczenia wcierać glicerynę z jodyną. Dwie łyżeczki gliceryny i jedną jodyny. Po kilku dniach możemy już poniechać dłuższego moczenia i smarowania gliceryną z jodyną, ale codziennie wetrzeć odrobinę płynu, który swego czasu zalecany był dla pielęgnowania rąk po myciu. Trzy łyżki wódki lub wody kolońskiej, łyżka gliceryny, sok z pół cytryny, na koniec noża boraksu. Jeżeli się za mocno gliceryna klei dodać trochę wódki.

F. D-ski.

ZJAZD ZWIĄZKU PAŃ DOMU

Komitet Zjazdowy Związku Pań Domu powiadamia wszystkie członkinie Związku, oraz wszystkich, którzy się organizacją interesują, że w dn. 4, 5, 6 czerwca 1936 r. w Warszawie, odbędzie się Zjazd Delegatek wszystkich oddziałów łącznie z uroczystością 10-lecia placówki warszawskiej.

Protektorat nad zjazdem przyjęła łaskawie Pani Prezydentowa Marja Mościcka, pierwsza Pani Domu w Polsce.

Zjazd zapowiada się wspaniale i uroczyście. Po nabożeństwie otwarcie zjazdu z udziałem gości nastąpi w sali „Roma" (Nowogrodzka 49), które poprzedzi inauguracja pieśni Związkowej p. t. „Pieśń w domu".

Na program zjazdu poza oficjalnemi obradami złożą się ciekawe referaty pań: Heleny Hamelok, Ireny Szumlakowskiej i dr. Zofji Zabawskiej - Domosławskiej, oraz szereg wycieczek, pokazów, raut i przedstawienie teatralne.

Powszechne zainteresowanie budzi zapowiadany pokaz „Polskiej Książki kucharskiej", który odbędzie się w siedzibie Związku — Nowy Świat 8.

Karty uczestnictwa w cenie 4.— zł. do nabycia w sekretarjacie Związku Pań Domu — Nowy Świat 9, upoważniają nietylko delegatki i Członkinie związku, ale wszystkich miłych gości do uczestniczenia w wyżej wymienionych imprezach i aktach Zjazdowych.

Komitet Zjazdowy gorąco zaprasza wszystkich na Zjazd.

Przepisy Kulinarne

Szparagi z grzankami

Długą, białą bułkę pokrajać na talarki grube na palec, obsmażyć szybko z obu stron niezbyt mocno, aby się nie stały twarde obłożyć gorącemi półmisek, w środek nalać następującą jarzynę.

Ugotowane szparagi pokrajać w kawałki trzycentymetrowe, odrzucając części, nie dające się zjeść całkowicie, które jednak można zużytkować na zupy, dodając do włoszczyzny, co bardzo poprawia smak.

Pokrajane kawałki zmieszać z sosem i wlać na środek półmiska obłożonego grzankami.

Sos. Białą zasmażkę z masła i mąki, rozprowadzić śmietanką, lub smakiem ze szparagów i kilku łyżkami dobrej śmietany, wsypać sporo zielonej siekanej pietruszki, odrobinę białego pieprzu.

Szpinak z cielęciną

Resztki pieczeni cielęcej posiekać, ale nie przepuszczać przez maszynkę, mięso powinno stanowić rodzaj kaszy, a nie masę. Pół kilograma szpinaku obgotować w wodzie z solą, dwie bułeczki bez skórki, namoczyć w mleku lub wodzie, wszystko dobrze z wody wycisnąć, przepuścić przez maszynkę, zmieszać z mięsem, dodać trzy żółtka, osolić, popieprzyć, dodać pianę z białek pozostałych, lekko wymieszać, włożyć w formę czy rondelek posmarowany masłem i wysypany bułeczką, umieścić w rondlu z gotującą wodą, przykryć i gotować 1½ do 2 godzin. Polać masłem z bułeczką.

Wątróbka faszerowana.

Cielęcą wątróbkę lub kawałek wieprzowej nacinamy środkiem, nie docohdząc do brzegów.

Pod tem nacięciem robimy nożem po obu stronach głębsze podcięcia, (ostrożnie aby mięsa nie przerwać), przeznaczone dla nałożenia farszu.

Siekaną cebulę zrumienić w maśle lub słonince, wziąć bułkę, wymoczoną w mleku lub wodzie, jajko, pieprzu, sól, 2 — 3 pieczarki pokrajane drobno i uduszone w maśle, zagnieść, dodać tyle tartej bułki, aby było pulchne ciasto, wypełnić tą masą nacięcie w wątrobie, zaszyć i piec godzinę polewając masłem a wkońcu podlewając parę łyżek śmietany. Można zamiast polewać masłem, pokryć potrawę plasterkami słoniny. Pieczarki dadzą się zastąpić gotowanemi suszonemi grzybkami. Podawać gorące, pokrajane w plastry, do tego kartofle purée.

Wątróbkę przed nacinaniem oczyścić jak zwykle z błon.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

KRAJANKI OWOCOWE

Dodatki do ciasta: 300 gr mąki pszennej, ½ paczki proszku do pieczenia „Backin" D-ra Oetkera, 100 gr cukru, 2 jajka, 125 gr masła.

Dodatki do przełożenia: 125 gr marmolady według gustu.

Dodatki do lukru: 200 gr cukru miałkiego (pudru), 1 buteleczka aromatu rumowego D-ra Oetkera, około 3 łyżek gorącej wody.

Sposób przyrządzania ciasta: Zmieszaną z Backinem mąkę przesiać na stolnicę lub stół, tworząc w środku jamkę, do której wsypuje się cukier i całe jajka, wyrabiając wszystko tępym brzegiem noża na gładkie ciasto. Ostudzone masło dodać kawałkami, pokryć całość mąką i wyrobić wszystko prędko rękoma na gładko, aby ciasto było ściśle. Rozwałkować ciasto na blasze na grubość ½ cm, przekrajać wzdłuż 6 razy i piec na lekkim ogniu 15 — 20 minut. Po ostudzeniu przekrajać lub obłamać podłużne pasy i posmarować marmoladą. Ułożyć 2 lub 3 pasy jeden na drugi, odstawić (o ile to możliwe) na 1 lub 2 godziny, aby marmolada dobrze wsiąkła i pokrajać pasy podłużne na 18 małych kawałków, oblewając je lukrem cukrowym i ozdabiając kawałkami galaretki, konfiturami lub pistacją.

Sposób przyrządzenia lukru: Cukier miałki (puder) utrzeć z aromatem rumowym i wodą na gładką, gęstą masę.

Legumina z rabarbaru.

Pół kilo rabarbaru rozgotować na miękko z jaknajmniejszą ilością wody, bo już sam ma dużo soku, dodając cukru do smaku oraz kilka gorzkich, utartych migdałków dla zapachu i trochę skórki otartej z cytryny. Na każdą szklankę tej masy wziąć trzy listki żelatyny rozpuszczonej jak zwykle, wymieszać starannie kilkakrotnie, aby się żelatyna złączyła z całością. Wlać w wodą wylaną formę albo salaterkę oziębić.

Podawać z zimną śmietanką lub mlekiem.

Krem z kwaśnej śmietany lub kwaśnego mleka.

Nie jest to właściwie krem nadający się na przyjęcia, ale smaczne zimne danie, tak mile widywane w lecie. Ze śmietany jest lepszy ale i z kwaśnego mleka smakuje dobrze.

Pół litra kwaśnej śmietany lub mleka ubijać bijką od piany, dosypując potrosze cukru miałkiego 10 — 12 deka, spory kieliszek rumu dla zapachu i 6 listków żelatyny namoczonej w zimnej, a rozpuszczonej w małej ilości gorącej wody. Wlewać przestudzoną i starannie ubijać aby się żelatyna nie oddzieliła. Powtazać ten zabieg aż zacznie krzepnąć. Wynieść do piwnicy lub na lód. Można żelatynę wziąć w dwóch kolorach, czerwoną i białą, biorąc pół na pół lub 2 czerwone 4 białe. Krem będzie różowy. Jeżeli krem ma stanowić nie deser a potrawę, do czego się na skutek swojej wartości odżywczej dobrze nadaje, proporcję na 4 — 5 osób należy podwoić.

Jeżeli nie możemy mieć rumu ani araku, można dla zapachu dać skórkę otartą z pomarańczy, a nawet cynamon.

Taki krem z kwaśnego mleka jest zupełnie taniem daniem, ze śmietany oczywiście kosztowniejszem.

KOMU PRZYSŁUGUJĄ ZNIŻKI DO TAKSY KURACYJNEJ

Zarządy zdrojowisk państwowych zgodnie z zarządzeniami Ministerstwa Opieki Społecznej udzielają w nadchodzącym sezonie wiosennym następujących zniżek w taksie zdrojowej:

1) **Krynica** w sezonie od 1 maja do 15 czerwca ustaliła następującą tabelę taks kuracyjnych: a) osoba samotna lub I członek rodziny — 22 zł., b) II i III członek rodziny oraz dzieci od lat 3 do 18 pozostające na utrzymaniu rodziców — po zł. 16, c) IV członek rodziny po zł. 10, d) V i dalsi członkowie rodziny wolni od opłaty, e) służba domowa po 10 zł., f) za pobyt do 10 dni opłaca się połowę wymienionej taryfy. Zniżki w opłacie taksy otrzymują: a) urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi, uprawnieni do pomocy lekarskiej w wys. 50%, b) oficerowie czynnej służby, inwalidzi wojenni — 25%, c) urzędnicy magistratów oraz przedsiębiorstw magistrackich i wydziałów powiatowych — 25%, d) młodzież w zwartych obozach, zakładach o charakterze społecznym opłaca tytułem taksy kuracyjnej od osoby 1 zł.

2) **Ciechocinek** w sezonie od 1 maja do 15 czerwca: a) osoba samotna lub 1 członek rodziny — 15 zł., b) następni członkowie rodziny wolni od taksy,ó d) urzędnicy państwowi i funcjonarjusze korzystający z pomocy lekarskiej państwowej oraz oficerowie i podoficerowie zawodowi i ich rodziny — 10 zł, e) emeryci państwowi, cywilni i wojskowi, inwalidzi wojenni, osoby pobierające pensje wdowie po urzędn. i funkc. państwowych, wdowy po lekarzach — 10 zł, f) personel pielęgniarski świecki i zakonny — 10 zł., g) osoby przebywające do 3 dni — 5 zł, h) ubodzy na podstawie badania popartego zaświadczeniami lekarzy gminnych — 10 zł, i) służba domowa, przybywająca z gośćmi o ile korzysta z urządzeń zdrojowych — 10 zł, j) osoby przebywające w celach zarobkowych — 15 zł, k) osoby zamieszkujące stale w uzdrowisku, o ile zamierzają korzystać z urządzeń leczniczych — 5 zł, l) dzieci do 14 lat przebywające na kolonjach letnich za cały okres — 1 zł., ł) osoby przedłużające swój pobyt po 15 czerwca uiszczają dopłatę do karty kuracyjnej do pełnopłatnej 5 zł i do ulgowej 3 zł.

3. **Busko** w sezonie od 1 maja do 15 czerwca: a) osoba samotna lub I członek rodziny — zł 17.50, b) następni dwaj członkowie rodziny zł 13.50, c) urzędnicy państwowi uprawnieni do państw. pomocy lekarskiej, rodziny wymienionych, służba i dzieci (od lat 3) przyjezdnych oraz 3-ci członek rodziny — zł 925, d) oficerowie i ich rodziny, inwalidzi wojenni, wojskowi zawodowi — zł 13.50, e) szeregowi służby czynnej — zł. 0.50.

4. Od opłacania taksy zdrojowej w uzdrowiskach państwowych zwolnieni są całkowicie: a) lekarze, ich żony i będące na ich utrzymaniu dzieci, b) urzędnicy przebywający w uzdrowiskach w sprawach służbowych, c) dzieci do lat trzech, d) czynni

dziennikarze będący członkami syndykatów dziennikarskich, e) osoby przebywające w zdrojowisku nie dłużej jak 3 dni.

5) Osoby całkowicie zwolnione od taksy kuracyjnej opłacają zł 2.—, opłaty kancelaryjnej, oraz 50 groszy za nalepkę na Fundusz Balneogiczny. Osoby korzystające ze zniżek od taksy kurac. opłacają tylko 1 zł tytułem opłaty kancelaryjnej i groszy 20 na Fundusz Balneologiczny.

48 UZDROWISK i 22 LETNISKA NADMORSKIE KORZYSTAJĄ ZE ZNIŻEK KOLEJOWYCH

W okresie od 1 maja do 31 października b. r. 27 dalszych uzdrowisk i 22 letn. mają przywilej 33% zniżek przy przejazdach kolejami. Do korzystania z powyższej zniżki uprawnione są osoby, które przebywają w jednem z wymienionych uzdrowisk lub letnisk nadmorskich **conajmniej 14 dni** i powracają domiejsca stałego zamieszkania oddalonych od uzdrowiska wyjazdowego **conajmniej o 100 klm.**

Zniżka 33% stosowana będzie w pociągach osobowych i pośpiesznych przy przejazdach w kl. I, II i III. Niedopuszczalne są natomiast przerwy w podróży ulgowej.

Najwcześniejszy ulgowy przejazd powrotny z wymienionych niżej uzdrowisk i letnisk nadmorskich może nastąpić w dniu 14 maja ze względu na konieczność przebycia 14 dni bez przerwy na kuracji. Najpóźniejszy zaś powrót musi nastąpić w dniu 31 października.

Wymienione wyżej zniżki przysługują przy wyjeździe z następujących **uzdrowisk:**

Busko, Bystra, Ciechocinek, Delatyn, Goczałkowice, Hrebenów, Jastrzębie, Krościenko, Krzeszowice, Kuty, Kosów, Lubień Wielki, Morszyn, Muszyna, Miłowody, Niemirów, Ojców,Piwniczna, Rymanów, Solec, Swoszowice, Smukała, Szkło, Ustroń, Wysowa, Wilkowice, Zaleszczyki.

oraz następujących **letnisk nadmorskich:**

Gdynia-Orłowo Morskie, Puck, Swarzewo, Wielka wieś, Hallerowo, Chłapowo, Chałupy, Cetniewo, Kuźnica, Jastarnia, Jurata, Bór, Hel, Karwia, Karwieńskie Błota, Jastrzębia Góra, Jasne Wybrzeże, Rozewie, Dąbki, Mały Kack, Ostrów, Tupadły.

Równocześnie przypominamy, że zniżka powrotna w ciągu całego roku bez przerwy przysługuje ponadto przy wyjeździe z następujących uzdrowisk:

Czarniecka Góra, Druskieniki, Horyniec-Zdrój, Inowrocław, Iwonicz, Jaremcze, Jaworze, Krynica, Nałęczów, Otwock, Rabka, Rudka, Szczawnica, Truskawiec, Wisła, Worochta, Zakopane z Bukowiną, Jaszczurówką i Poroninem, oraz Żegiestów.

Korzystajcie z bezpłatnych informacyj, udzielanych o uzdrowiskach przez Biuro Związku Uzdrowisk Polskich w Warszawie, ul. Boduena 2, telefon 530-38.

Uprzejmie prosimy nasze Czytelniczki, aby zamawiając formy bibułkowe chciały przy numerze sukni podawać wyraźnie litery P. P. jako odnoszące się do naszego pisma, oraz dla uniknięcia nieporozumień numer zeszytu, w którym był dany fason pomieszczony.

Niezawodny w działaniu!



Krem Cazimi
METAMORPHOSA
przeciw piegom

Niesłychana różnorodność kremów w dobie obecnej wymaga specjalnej orjentacji co do jakości używanych kosmetyków. Znany na całym świecie krem CAZIMI METAMORPHOSA jest rzeczywiście kremem godnym polecenia. Specjalne badania biologiczne wykazały zawarte w nim odżywcze składniki „zmieniające" (metamorphosa), które przenikając do tkanek, posiadają zbawienną moc przemiany, usuwając piegi, wągry, plamy, pryszcze i inne wady cery. Po krótkim już użyciu najbardziej zniszczona twarz przybiera zdrowy i młodzieńczy wygląd.

Kto lubi
dobrą czarną kawę—
niech
używa
maszynki
elektrycznej



NICI
do
SZYCIA
i
CEROWANIA



Wypróbuj ten
Nowy
NIEPRZEMAKALNY
Puder „Piękności"



ZRÓB TĘ
ZADZIWIAJĄCĄ
PRÓBĘ

Puder Tokalon, spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, kładzie kres „połyskowi skóry", gdyż zawiera cudowny, nowy składnik nazwany Podwójną Pianką Kremową (patentowany sposób). Przekonaj się o tem sama przez tę zwykłą probę. Posyp palec Nowym Pudrem Tokalon o „Matowym Wyglądzie" i zanurz go w szklance wody. Po wyjęciu zobaczysz, że palec Twój nie jest mokry ani błyszczący, lecz *zupełnie suchy i „matowy"*. Puder ten opiera się wilgoci, ponieważ zawiera „Podwójną Piankę". Dlatego też Puder Tokalon trzyma się 8 godzin. Może Pani tańczyć całą noc w dusznej sali balowej i zachować taksamo świeżą i śliczną cerę, jak gdyby Pani dopiero przyszła. Nowy Puder Tokalon o „Matowym wyglądzie" nie podlega działaniu wiatru, ani deszczu lub pocenia się. Gwarantuje on na zawsze położenie kresu połyskowi nosa.

Najlepsze
Najtańsze
Najtrwalsze
WEŁNY
WŁÓCZKI
POLECA
WŁÓKNO POLSKIE Sp. Akc. WARSZAWA





PIERWSZE KURSY
PRZYRODOLECZNICZE
Dyr. I. Kisielewskiej i Dr. M. Biernackiej
Warszawa, Szopena 16

OGŁOSZENIA DROBNE

KROJU, SZYCIA modelowania, krawieczyzny, gorseciarstwa, modniarstwa, haftu. Kursy Mistrzyni Koryckiej, Warszawa, Marszałkowska 147.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dn. 31 V. - 6 VI. 36 r.

NIEDZIELA 31.V.

8.00 — Audycja poranna
10.00 — Transmisja nabożeństwa przed gmachem Wojew. Śląsk. w Katowicach z okazji Jubileusz. Zjazdu Śpiewaków Śląsk.
12.15 — Popularny poranek muzyczny z Wilna
14.30 — „Wesołe opowiastki góralskie"
14.45 — „Trzy zbiory w dwóch latach" — pogadanka
15.30 — Muzyka pogodna (płyty)
16.30 — Reportaż z życia (sportowy)
17.00 — „1000 taktów muzyki" — gra zespół Stefana Rachonia
18.00 — „Wakacje w Nohant" — słuchow. oryg. J. Iwaszkiewicza
18.30 — Koncert w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego
21.00 — „Na wesołej lwowskiej fali"
21.30 — Transmisja ze Lwowa frag. koncertu jubileuszowego Polskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Echo-Macierz".
22.20 — Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Adi Rosnera

PONIEDZIAŁEK 1.VI.

9.00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie
10.30 — Najpiękniejsze melodje Franciszka Schuberta (płyty)
12.03 — Poranek muzyczny (ze Lwowa)
14.30 — „Pszczoły rojem uciekają, bo pszczelarza dosyć mają" — djalog
15.30 — „Piosenki i wierszyki" Marji Konopnickiej — aud. dla dzieci młodsz.
15.45 — Koncert popularny w wyk. Orkiestry Filharm. z Ciechocinka
16.45 — „Kobiety zasłużone" — „Dr. Justyna Budzińska - Tylicka" — pogadanka
17.00 — Muzyka lekka
18.20 — Recital fortepianowy Bolesława Woytowicza
19.30 — Koncert Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej
20.00 — Recital śpiewaczy Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej
20.30 — „Na fundamencie nieszczęśliwej miłości" — feljeton
21.00 — Koncert w wykonaniu Orkiestry Maryn Wojen. pod dyr. A. Dulina
22.00 — Wiadomości sportowe
22.15 — Transm. meczu piłkarskiego
22.30 — Muzyka taneczna

WTOREK 2.VI.

6.30 — Audycja poranna
12.15 — Audycja dla szkół „Śpiewajmy piosenki"
12.35 — Same marsze (płyty)
16.00 — Koncert w wykonaniu zespołu F. Raabego z Poznania
16.45 — „Skarby Polski" — „Literatura polska" — odczyt
17.00 — Utwory fortepianowe na 4 ręce w wyk. Ignacego Rosenbauma i J. Sulikowskiego
17.30 — Mała Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego
Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana
19.45 — Wyścig piosenek — potpourri muzyczne
20.30 — „Prus i Sienkiewicz, a ekspedycja z r. 1882 do Kamerunu" — szkic liter.
21.00 — Koncert muzyki operowej w wyk. Ork. Symf. P. R.
22.15 — Concertino na flet, altówkę i kontrabas (z Poznania)
22.25 — Transmisja muzyki tanecznej z Ciechocinka

ŚRODA 3.VI.

12.03 — Muzyka lekka i taneczna z basenu w Ciechocinku
12.55 — „Sianokosy" — gawęda inż. Jana Rapackiego
15.45 — Teatr Wyobraźni „Uczeń Sowizdrzała" — słuchowisko dla dzieci starsz.
16.15 — Koncert orkiestry kameralnej z Wilna
17.00 — Arje i pieśni w wykonaniu Walentyny Walewskiej
17.25 — Koncert kameralny w wykon. Warsz. Kwartetu Smyczkowego
17.50 — „Anegdoty z życia Mickiewicza"
19.00 — Polska Kapela Feliksa Dzierżanowskiego
20.00 — Muzyka operetkowa
20.30 — „Wędrówka mikrofonu po prowincji"
21.00 — Pierwsza audycja chopinowska z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego"
21.30 — „Białe kruki" — reportaż muzyczny Celiny Nahlik
22.15 — Trio salonowe
22.45 — Muzyka taneczna — transmisja z Café Club

CZWARTEK 4.VI.

12.03 — Koncert w wykonaniu Zespołu Haliny Adamskiej
15.45 — „Wywiad" Kazimierza Piekarczyka — opowiad. z życia harcerzy
16.00 — Piosenki dla dzieci
16.15 — Koncert popularny z Ciechocinka
17.50 — „Hygjena odżywiania dziecka w lecie" — pogadanka
19.00 — „Znów tajemnicza fala! Przerywamy audycję" — premjera słuchowiska
19.30 — Recital fortepianowy Janiny Familier - Hepnerowej
20.00 — Transmisja z Międzynarodowych Zawodów Konnych
21.00 — „Nasze pieśni" w wykonaniu Maurycego Janowskiego
21.30 — Wolfgang Amadeusz Mozart: Kwartet g-moll
22.05 — „Sport w miastach i miasteczkach" (z Wilna)
22.15 — Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej"- w Łodzi i muzyka taneczna

PIĄTEK 5.VI.

12.03 — Muzyka z płyt
12.15 — Audycja dla szkół z okazji „Dnia spółdzielczości"
12.40 — Muzyka
16.00 — Koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry 56 p. p.
16.45 — „Skarby Polski": „Literatura polska" — odczyt II
17.00 — „Serenady" — w wyk. ork. kamer. pod dyr. Adama Hermana
18.50 — Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami
19.00 — „Życie człowieka w pieśni" — koncert
19.45 — „W sklepie ha! ha! ha!" — audycja muzyczna
20.30 — „Dwie groteski" — Magdaleny Samozwaniec
21.00 — Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symf. P. R.
22.15 — Muzyka lekka z Ciechocinka oraz muzyka taneczna z płyt

SOBOTA 6.VI.

12.03 — Zespół salonowy Pawła Rynasa
14.30 — Orkiestra Eduardo Bianco i Adam Aston — śpiew
15.45 — „Album z Polski" — audycja dla dzieci młodszych
16.00 — Koncert solistów z Kościoła Św. Piotra i Pawła, poświęcony Ks. Piotrowi Skardze
16.40 — „Nasz dostęp do morza dawniej i dzisiaj" — odczyt
17.00 — „Rozśpiewany Wiedeń" — koncert w wykonaniu pięciu tysięcy artystów na wiedeńskim stadjonie. Transmisja z Wiednia. Erna Sack oraz Jan Kiepura
20.00 — Transmisja z Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie
20.15 — Audycja dla Polaków z zagranicy „Wołyń"
21.00 — Koncert muzyki szweckiej z okazji święta narodowego Szwecji
21.45 — Kukułka wileńska
22.30 — Muzyka taneczna z Ciechocinka oraz muzyka z płyt

Apel do Pań Prenumeratorek

Zwracamy się do wszystkich Sz. Pań Prenumeratorek, które zalegają z opłatą prenumeraty, by zechciały w najkrótszym czasie nadesłać należność stosownie do imiennych upomnień wysłanych w miesiącu maju.

Również i te Sz. Panie Prenumeratorki, które upomnień imiennych nie otrzymały, a zalegają z opłatą, prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie należności.

Pragnąc uniknąć na przyszłość zbyt dużych kosztów wysyłania imiennych upomnień, prosimy o opłacanie prenumeraty zgóry i niezmuszanie nas do przerywania wysyłki, czego w interesie Sz. Pań chcielibyśmy bardzo uniknąć.

Już wyszła z druku
jako Nr. 5 Bibljoteczki „Ja to zrobię" broszurka p.t.:
Teneryfy
w opr. M. Dąbrowskiej
Zawiera dokładną naukę robienia teneryf, uzupełnioną wzorami technicznemi, oraz ok. 50 modeli teneryf
Cena 50 groszy
a z przesyłką poczt. 60 gr.
Do nabycia w Tow. Wydawn. „Bluszcz", Warszawa Solec 87 i Świętokrzyska 17 m. 3.
Na prowincję wysyła się po otrzymaniu należności którą należy przesyłać na konto P. K. O. Nr. 13.555.

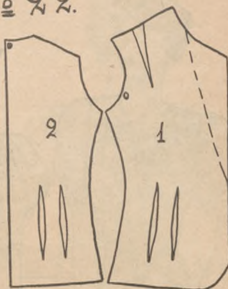
Objaśnienie do tablicy kroju Praktyczna Pani № 22.

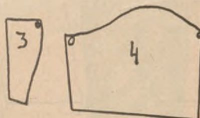


Kostjum

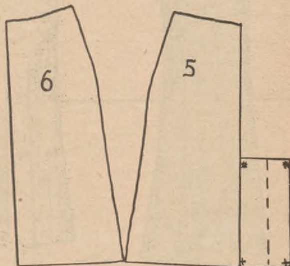
wymiar II-gi.
połowa gorsu 48 cm.
" bioder 53 cm.

Materjału potrzeba:
na 90 cm. szer.
3 m. 70 cm.





1. przód bluzki
2. tył bluzki
3. kołnierz
4. rękaw.
5. przód spódnicy
6. tył spódnicy



Rękawiczka zamieszczona na tablicy kroju, na życzenie Czytelniczek, obliczona jest na sporą rękę, nr. 8.

Wzięliśmy dlatego numer stosunkowo duży, ponieważ niedoświadczone Panie z pewnością nie potrafią od pierwszego razu odrobić ich tak, aby mało zaszywać. Szwy wykonuje się w ten sposób, że palce całości nakłada się na kliniki po podwinięciu materjału. Przy dużym palcu najlepiej będzie jeśli Panie wezmą jaką starą rękawiczkę, najlepiej męską i na niej ztaobserwują, jak się odszywa klinik. Jeśli rękawiczki mają się prać, materjał trzeba uprzednio zdekatyzować, a nawet najlepiej sparzyć i wyprasować.

Potrzeba 30 cm materjału, jeżeli będzie na metr szeroki, wyjdą dwie pary. Stebnować można również grubszym jedwabiem w ręku, bez specjalnej maszyny będzie to łatwiejsze, a gruby ścieg jest modny.

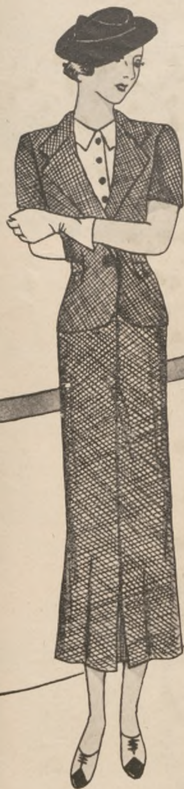
Dla otrzymania pary, krajemy druką rękawiczkę odwrotnie, to samo stosuje się do pojedyńczych kawałków.

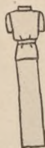
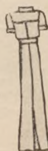
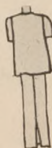


631 pp. Spacerowa suknia z woalu deseniowego, przybrana plisowaniem.

632 pp. Lekka suknia z markizety przybrana białym kołnierzykiem.

633 pp. Skromna suknia ze sztucznego jedwabiu.



634 Angielski kostjumik w kratkę.

635 pp. Sukienka domowa z płócienka w paski.

636 pp. Skromny komplecik z surowego jedwabiu.



637 pp. Ładna sukienka z crêp-mat. w kropeczki.

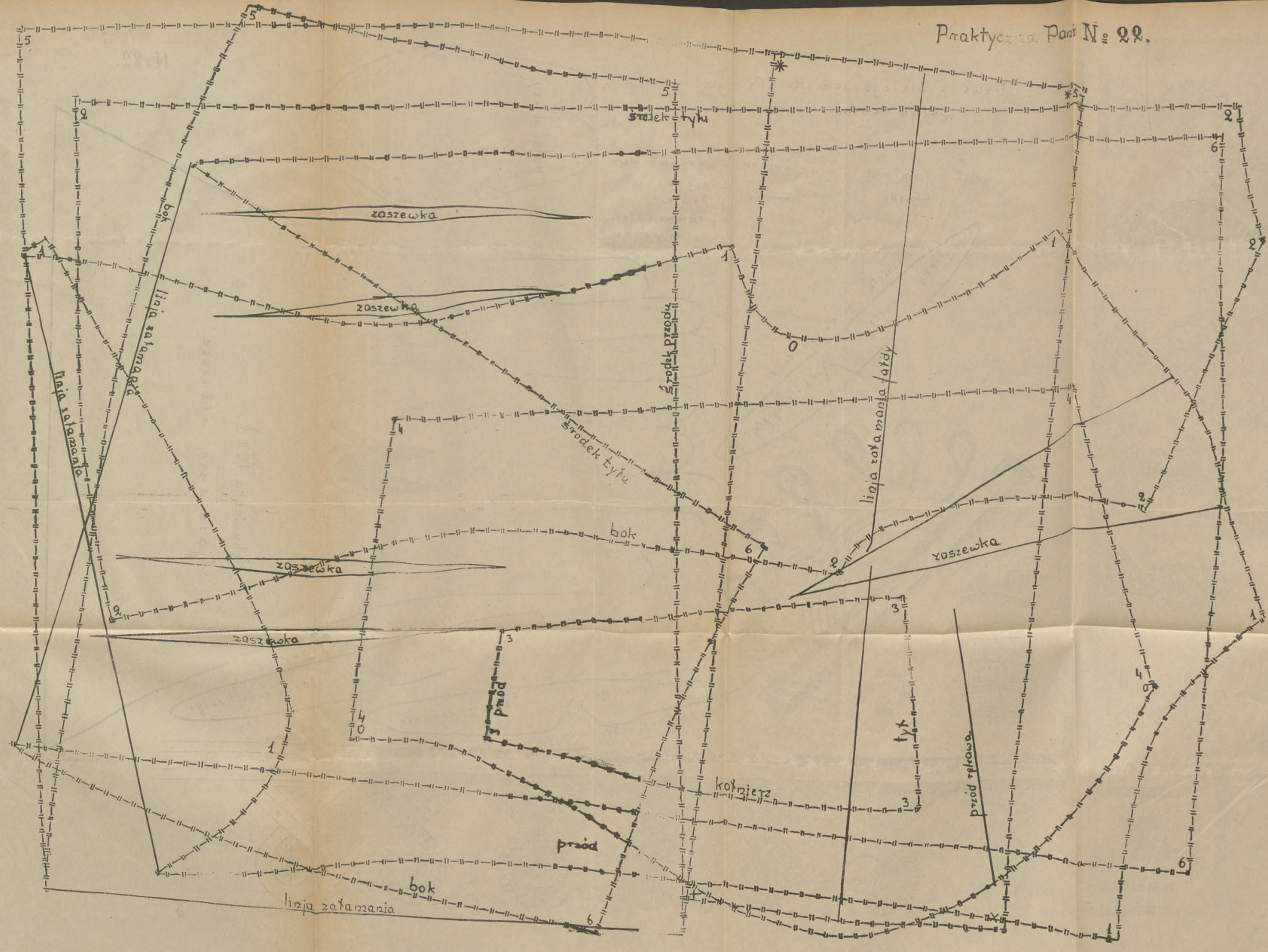
638 pp. Elegancka suknia z karczkiem w duże grochy.

639 pp. Letnia suknia jedwabna z fantazyjnemi rękawami. Kokarda z tegoż materjału.

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — *w tekście* — 70 gr., za *tekstem* 50 gr., *drobne* — 20 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy — 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu — 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia.— Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

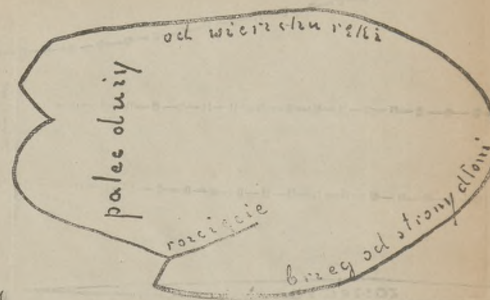
Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA. Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz", Warszawa. Druk i Klisze w Zakł. Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

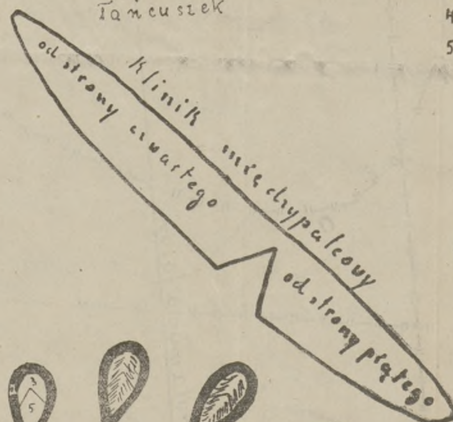

zaszewka
zaszewka
zaszewka
zaszewka
zaszewka
bok
bok
bok
linja załamania
linja załamania
linja załamania
linja załamania łatdy
środek tyłu
środek tyłu
środek przodu
kołnierz
przód
przód
tył
przód połowa

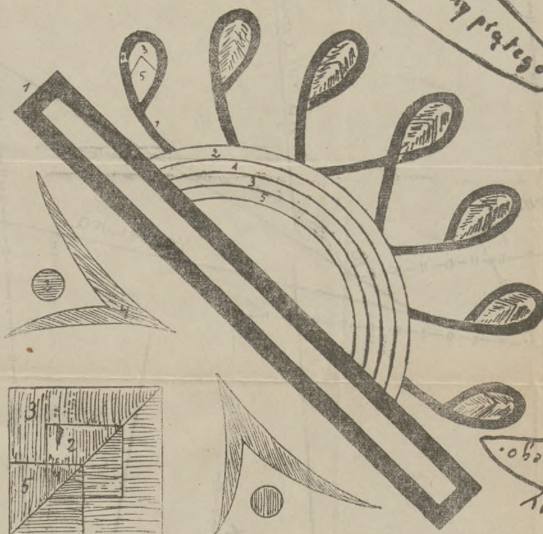
Obrus z białego samodziałowego płótna
(motyw ludowy - podhalański)

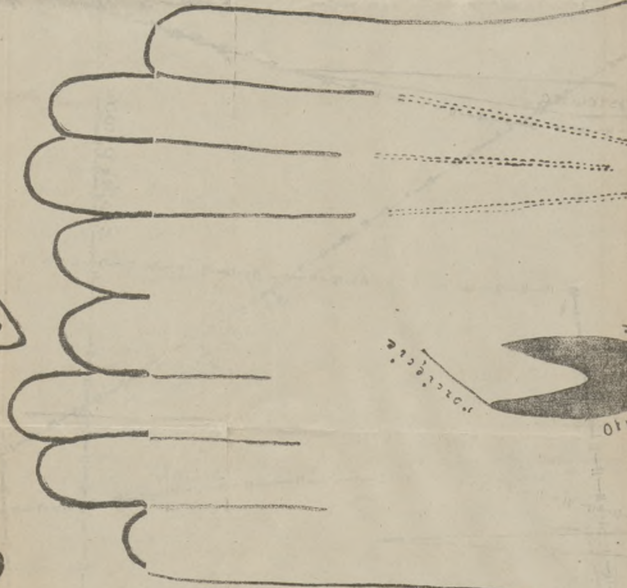
ściegi: janina
płaski
łańcuszek

kolory: 1 - granatowy
2 - czerwony
3 - fraise
4 - ciemno-zielony
5 - jasno-zielony

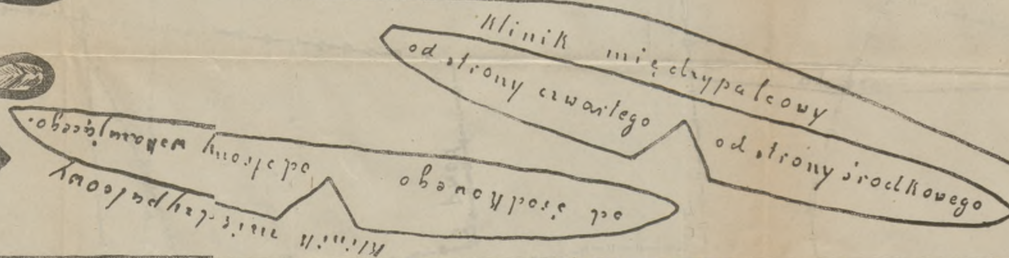














Rękawiczka № 8
objaśnienie w tekście.